



Halina Szczepańska

00-375 Warszawa

Nieszawa  
X 03 - Z W Z - A K W S K  
Szczepańska Halina  
z d. Drużynska  
ps. „Chudo.” „Holo.”  
MK: 605/605 Pom

IS ZAWARTOŚCI TECZKI —

Szczepaniśko, Halina

T: 2-605/605 Pom.

Wieszowa 2WZ-AK-WSZ

I/1. Relacja

k. 12 s. 1-12

I/2. Dokumenty (sensu stricte) dotyczące osoby relatora

k. 10 s. 1-15

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację

k. 8 s. 1-8

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu przed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja

a) brzoza

k. 15

s. 1-14

V. Nazwiskowe karty informacyjne

k. 6

VI. Fotografie

dział ikromografii

1/1. Delacja II 1990/  
-mpis, kopia & Arch.  
E. Kawachiej.

lc. 12

str. 1-12



Halina SZCZEPAŃSKA  
zam. ul. Smolna 9 m 21  
00-375 Warszawa

ARCHIWUM  
K-605  
11-1990

*opracowane  
relacji*

R E L A C J A  
członka konspiracji w A.K.

Halina - Henryka - Franciszka z DRUŻYŃSKICH - SZCZEPAŃSKA, c. Ignacego i Anieli Wyberskiej, urodzona 04 października 1920 r. w Ciechocinku, woj. pomorskie, pochodzenia robotniczego, zam. do 1948 r. w Ciechocinku, a obecnie 00-375 Warszawa, ul. Smolna 9 m. 21, tel. 27-87-57, emerytka, pracująca jako radca prawny w Społecznym Komitecie Budowy Pomnika-Szpitała CENTRUM ZDROWIA DZIECKA w Warszawie, od roku 1976 - społecznie.

Ojciec był zatrudniony na stacji kolejowej w Ciechocinku, matka zaś pracowała, także jako pielęgniarka w Państwowym Zakładzie Zdrojowym.

Po ukończeniu szkoły podstawowej w Ciechocinku kontynuowałam naukę w Gimnazjum Kupieckim w Toruniu przy ul. Sieniewicza. Maturę otrzymałam w 1939 r. W lipcu tegoż roku zostałam skierowana przez szkołę na miesięczną praktykę maturalną w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. nieszawskiego w Aleksandrowie Kuj.

Na skutek propozycji dyrektora tej jednostki - MORATA - pracowałam tamże również w sierpniu 1939 r. ale już jako pracownik kontraktowy. W przeddzień wybuchu wojny, wszyscy pracownicy zatrudnieni aktualnie w K.K.O. otrzymali trzy miesięczne pobory. Fakt ten ma o tyle znaczenie, że po zajęciu terenów przez Niemców, na podstawie pokwitowań odbieru tych pieniędzy, które posłużyły za wykaz pracowników, przymusowo ściągnięto m/innymi i mnie do pracy w w/w jednostce - pomimo, że na skutek zbombardowanej linii kolejowej, zmuszona byłam chodzić codziennie, w okresie b. ciężkiej zimy z miejsca zamieszkania Ciechocinka do Aleksandrowa Kuj tj w sumie 14 km. Policyjne odstawienie mnie do tejże pracy, nastąpiło po powrocie z "wojennej wędrówki" w kierunku Warszawy, gdzie ostatecznie przebywałam wraz z rodzicami i rodzeństwem, aż do jej kapitulacji.

W międzyczasie, w latach 1928 - 1935 należałam do Żeńskiej Drużyny Harcerskiej im. Emilii PLATER w Ciechocinku, podporządkowanej organizacyjnie Hufcowi Chorągwi Mazowieckiej w Aleksandrowie Kuj.. Przez cały okres przynależności do drużyny brałam czynny udział w pracach, organizując zbiórki, apele, kominki, na których prowadziłam gawędy, uczestniczyłam w wielu obozach zimowych i letnich, na których zdobyłam 15 sprawności harcerskich, a także stopnie: młodzika, wywiadowcy

i ówika. Przez cały okres mojej przynależności do organizacji, drużynową była nauczycielka szkoły podstawowej w Ciechocinku druchna Jadwiga IŁOWIECKA zaś hufcową Natalia BROMIRSKA.

W roku 1951 ukończyłam Wydział Prawno - Ekonomiczny Uniwersytetu Mikołaja KOPERNIKA w Toruniu.

Pomimo, iż ja podobnie jak moje koleżanki należałam w okresie szkoły średniej do Przysposobienia Wojskowego Kobiet /PWK/ i posiadałam przygotowanie do obrony kraju w postaci ukończenia kursów: sanitarnego, obrony przeciwlotniczej i przeciwigazowej, to jednak żadnego udziału w wojnie obronnej 1939 roku bezpośrednio nie brałam, gdyż władze terenowe Ciechocinka nie tylko, że nie skorzystały z zgłoszonych przeze mnie usług, ale jeszcze nakazały obowiązkową ewakuację mieszkańców Ciechocinka w kierunku Warszawy.

Po powrocie do Ciechocinka z w/w "wędrowni wojennej," zostałam natychmiast policyjnie odstawiona do pracy w KKO w Aleksandrowie Kuj. Tam pracowałam do stycznia 1940 r. W tym czasie poważnie zachorowałam i w wyniku tego przeniesiono mnie do nowoostawionej filii tejże KKO w Ciechocinku.

Dnia 3 marca 1940 r. zawarłam związek małżeński z ukrywającym się u moich rodziców od 2-ech miesięcy Henrykiem SZCZEPAŃSKIM - oficerem WP w stopniu podperucznika. Jednocześnie, w tym właśnie okresie, z inspiracji męża nawiązałam kontakt z b. moją profesorką języka polskiego Haliną BANASIAKOWĄ z Torunia oraz jej mężem - lekarzem - Stanisławem, który zbiegł z obozu jenieckiego i właśnie powrócił do Torunia. Nie była to jeszcze sensu stricto późniejsza organizacja polityczno - konspiracyjna. Niemniej jednak był to już zalążek późniejszej organizacji ZWZ-AK.

Ta początkowa działalność ograniczała się do bardzo ostrożnego werbowania przyszłych członków i szukania kontaktów z istniejącymi już podziemnymi strukturami. Starano się zabezpieczyć środki do tajnego nauczania; organizowania pomocy na rzecz jeńców wojennych i więźniów oraz osób starych, potrzebujących takiej pomocy.

W krótkim okresie czasu udało mi się nawiązać kontakt z osobami, które już kontynuowały działalność konspiracyjną w ówczesnym RGO a m. innymi:

- ✓ - z terenu Torunia - po za w/w małżeństwem BANASIAKÓW /ps. "Lusia"
- ✓ i "Kenował", szkolną koleżanką Haliną JAWORSKĄ /obecnie emerytowanym sędzią w Łomży/i b. moim katechetą ks. GLOCKIEM;

- ✓ - z terenu Ciechocinka - Zygmuntem WASIELEWSKIM, obecnie mieszkającym w Szczecinie,
  - ✓ - Bogumiłem BRUDZYŃSKIM /nie żyje/
  - ✓ - Florentyną PIOTROWSKĄ zam. w Szczecinie
  - ✓ - Lucyną SKALSKĄ, zam. w Białymstoku.
- z terenu Aleksandrowa Kuj. - Zygmuntem i Stanisławem - braćmi WIECZORKAMI,
  - ✓ - Marią BĘBNOWSKĄ, ps. "Marietta" i "Izabella"
  - ✓ - Zbigniewem STANKIEWICZEM, ps. "Grom".

Ten ostatni był wówczas dowódcą KOP na terenie pow. nieszawskiego. On też odebrał ode mnie powtórne przyrzeczenie i nadał ps. "Chuda" gdyż "Hala" byłam w okresie od 1940 r. po zaprzysiężeniu mnie pierwotnie przez "Izabellę".

Od tego czasu formalnie organizowałam kobiecą grupę, podporządkowaną już "Gromowi".

W lipcu 1940 r. na skutek usilnych starań w Arbeitsamcie i pomocy "Izabelli" zostałam przeniesiona do pracy, początkowo jako ekspedientka przy sprzedaży produktów mleczarskich w Aleksandrowie Kuj. a następnie od 1.XI.1940 r. jako księgowa w Zakładzie Mleczarskim Adolfa MEYA w Ciechocinku. Było to wówczas o tyle korzystne, że stworzyły się możliwości organizowania przez mnie wydatniejszej pomocy organizacyjnej na rzecz Polaków. Pracując bowiem przy produktach takich jak mleko, masło i sery - aczkolwiek b. ściśle reglamentowane, zawsze zdołałam wygospodarować pewne ilości, które następnie, bądź w postaci kartek żywnościowych, przekazywałam na potrzeby organizacji, bądź też w postaci produktów do rąk polskich odbiorców. Zagadnienie to wymaga szczególnego podkreślenia z uwagi na fakt, że żywność wszelkiego rodzaju była w tym czasie ściśle rozdzielana, a racje przypadające Polakom, wynosiły w normach tygodniowych na osobę:

- |                   |           |
|-------------------|-----------|
| - chleba żytniego | - 3500 g. |
| - cukru           | - 250 g.  |
| - mięsa           | - 125 g   |
| - tłuszczu ogółem | - 62,5 g. |
| - jaj             | - 1 szt.  |

W tych warunkach, organizowanie tego rodzaju pomocy dla ludzi chorych, dzieci oraz do paczek dla jeńców i więźniów było b. poważnym zadaniem. Zarówno moja działalność w tym zakresie, jak i innych koleżanek, zatrudnianych podobnie jak ja, miała kolosalne znaczenie.

Pracując bowiem w sklepach niemieckich jako ekspedientki - w podobny sposób organizowały różne artykuły, które następnie były rozprowadzane wśród ludzi chorych, dzieci, Żydów w getcie itp. W powyższych akcjach dziewczęta, aczkolwiek nie należały do ruchu oporu i nie wiedziały, że działają na jego rzecz - myśląc, iż czynimy to wszystko w celach charytatywnych - pracowały b. aktywnie i z wielkim poświęceniem, walnie przyczyniając się do świadczenia tego rodzaju pomocy.

✓ A oto niektóre z nich: Mieczysława Sawicka, obecnie SZARŁATOWA zam. w Ciechocinku, Janina ANDRYSZEWSKA, Stefania SUWALSKA i wiele innych.

Na przełomie 1940/1941 r. trzeba było działalność ograniczyć, gdyż Niemcy podjęli akcję masowych wysiedlań rodzin polskich do Generalnej Gubernii oraz wywozu młodzieży na roboty przymusowe do Rzeszy Niemieckiej.

W drugiej połowie 1941 r. na skutek denuncjacji żony mojego pracodawcy Izzy MEY /b. mojej koleżanki ze szkoły podstawowej/ i przekazania przez nią policji niemieckiej wyjętych z mojej torebki 5-ciu fałszywych przekazów na paczki żywnościowe do stalagów, otrzymanych od "Konowala" - zostałam aresztowana. Po 6-cio godzinnym śledztwie, w czasie wtórnego przesłuchiwania przez oficera, którego nazwiska wówczas nie znałam, tenże nagle zapytał mnie, czy chcę nadal pracować u MEY'ów? Na moje oświadczenie, iż przecież nie ja o tym decyduję, zakomunikował mi, że następnego dnia mam zgłosić się do burmistrza MOHRLOCKA, który jeśli mu powiem, że przysyła mnie kpt. WYRWALA, załatwi mi sprawę zatrudnienia w Stadtverwaltung tj. Zarządzie Miejskim w Ciechocinku. Ponad to dodał, żebym pamiętała, iż "Wyrwali już tu nie będzie, więc jeśli w przyszłości nie będę ostrożna, nikt mnie już nie obroni". Rzeczywiście, oficera tego już nigdy więcej nie spotkałam, gdyż w kilka dni po tym nastąpiły zmiany i na jego stanowisko przybył leutnant BAYER. Gdy opowiadałam później o owym incydencie, mówiono mi, że kpt. WYRWALA pochodził podobno z Prus Wschodnich i prawdopodobnie był polskiego pochodzenia. Niezależnie również od tej represji, spowodowanej przez Izę MEY, w tym samym okresie, z jej inicjatywy zostaliśmy wsiadzeni z zajmowanego mieszkania, które z całym dobytkiem zostało przejęte przez władze niemieckie.

W takich warunkach podjęłam pracę jako księgowa w Zarządzie Miejskim. W jednostce tej pracowało nas Polaków czworo tj. ja, Eugeniusz ANDRYSZEWSKI, Bronisław ŁOPACIŃSKI oraz - jako sprzątaczkę, Zofia JARZĘBIŃSKA.

Początkowo, sądziłam iż moje możliwości organizacyjne zostaną, przynajmniej w pierwszej fazie, znacznie ograniczone. Stało się jednak inaczej. Zaczęło się od tego, że zaistniała konieczność zdobycia blankietów na przepustki, gdyż Niemcy wprowadzili zasadę poruszania się Polaków z jednej miejscowości do drugiej, wyłącznie za przepustkami. Blankietów takich zażądał ode mnie "Konował". Gdy zadanie wykonałam, poprostu potrzebne druki wykradając, stałam się następnie ich dostawczynią i to w szerokim zakresie. Dostarczałam bowiem blankiety "ausweisów" świadectw zgonów, przepustek it.p. w przeważającej mierze już ostemplowanych. Wykorzystywałam do tych celów przede wszystkim łatwowierność zatrudnionego w Wydziale Urzędu Stanu Cywilnego "Standesamt", podającego się wówczas za Ukraińca b. komisarza policji granatowej, szczególnie łasego na komplementy Weclawa NARUSZEWICZA. Stary "sprzedawczyk", który po nie udanym na niego zamachu w Aleksandrowie Kuj. zamieszkał i podjął pracę w Ciechocinku, wierzył, iż chętnie przebywam w jego towarzystwie z uwagi na to, że jest szczególnie mądry i pociągający.

W grudniu 1941 r. zaistniała konieczność dostarczenia do Warszawy na fałszywe dokumenty - druków in blanco. Pod pozorem, że chodząc w czasie ciężkiej zimy przez wiele miesięcy pieszo do pracy w Aleksandrowie Kuj. nabawiłam się choroby, która wymaga leczenia, "Konował spowodował otrzymanie od doktora LOCKTENBERGA z Torunia /przed wojną nazywającego się KĘDZIERSKI/ skierowania do lekarza - specjalisty w Warszawie. Za wstawiennictwem NARUSZEWICZA, udzielono mi wówczas dwa tygodnie urlopu i oficjalnie zezwolono na wyjazd do Generalnej Guberni. Przesyłkę dostarczyłam w Warszawie kobiecie zamieszkałej wówczas w domu przy ul. Żelaznej róg Chmielnej, na parterze, w narożnej klatce z lewej strony. Miałam również za zadanie przywieźć z powrotem materiały dla "Konowala" i "Groma", które otrzymałam częściowo w Perfumerii przy dawnej ul. Marszałkowskiej /po stronie nieparzystej - pomiędzy ul. Wilczą a Hożą/ resztę zaś w kawiarni przy Pl. Zbawiciela, w budynku gdzie mieści się obecnie Szkoła Języka Angielskiego "Metodystów". Muszę podkreślić, że wówczas Warszawy wogóle nie znałam i byłam w niej sama po raz pierwszy.

W ciągu 1942 r., pomimo stałego niebezpieczeństwa i groźby "wpadki" jak również kruszenia się n/szeregów na skutek wywozów do pracy w głąb Niemiec, działalność konspiracyjna na naszym terenie okrzepła do tego stopnia, że stanowiliśmy b. sprawnie działający organizm.

./.



Systematycznie wysyłane były paczki do "krewnych" i narzeszonych" na talony dostarczane przez "Konowala", do obozów jenieckich. Gromadziło się i przekazywało znaczne ilości materiałów opatrunkowych i leków, wykorzystując do tego celu dziewczęta pracujące jako posługaczki w niemieckich lazaretach oraz pomoc Polaka - farmaceuty

✓ Romana LIBERKA, zatrudnionego w niemieckiej aptece. W określonych mieszkaniach kontynuowano tajne nauczanie oraz pomagano finansowo, względnie w postaci żywności, ludziom starszym i Żydom w Getcie. W akcjach tych ~~tych~~, w grupach kobiecych, pracowały w tamtym czasie szczególnie aktywnie: Florentyna PIOTROWSKA ps. "Europa", Lucyna SKALSKA ps. ~~XXXXXX~~ "Malutka", Krystyna GRABIŃSKA ps. "Lola", Danuta ZAJĄCZKOWSKA, Teresa WOCHOWA, Halina BOROWIANKA i inne, których nazwisk i pseudonimów nie pamiętam.

Krystyna PIASECKA, pracując ze swym mężem Tadeuszem w niemieckiej drogerii Henryka WOJKE i mając dostęp do jego piwnicy i magazynu, przechowywała gromadzoną tam broń, amunicję i środki wybuchowe, dostarczane przez "Groma". W magazynie tym przechowywali się też czasowo "spaleni" członkowie ruchu oporu, kierowani z terenu Torunia przez "Konowala" oraz "Groma". Po ustaniu poszukiwań i rozpracowaniu akcji, byli oni przeprowadzani przez Raciążek do którejś ze stacji kolejowych, a następnie stamtąd w kierunku Kutna, skąd specjali ludzie przeprowadzali ich przez "zieloną granicę" do Generalnej Guberni. W pewnych odstępach czasu, w coraz to innych mieszkaniach odbywały się szkolenia z zakresu służby sanitarnej, łączności i obsługi broni /karabin, rewolwer, granat/. Tego rodzaju szkolenia przeprowadzał osobiście "Grom". Ja, jako założycielka grupy kobiecej na terenie Ciecinek, kilkakrotnie uczestniczyłam w tych zajęciach, a nadto w dalszym ciągu nieprzerwanie koncentrowałam się na gromadzeniu i przekazywaniu wykradanych potajemnie z Zarządu Miejskiego, /gdzie byłam zatrudniona/, wszelkiego rodzaju druków jak: "bezukscheiny" na buty, odzież i bieliznę, ostemplowane in blanco świadectwa zgonów, przepustek oraz kartek żywnościowych, które często, na skutek nieuwagi Niemki Lucy OTT, odpowiedzialnej za ten odcinek pracy, pochodziły z odklejonych arkuszy zbiorczych rozliczanych sklepów odnośnych branż, do zniszczenia.

Inaczej jednak przedstawiała się w tym czasie sytuacja na terenie Torunia. Tam żądano od ludzi zdecydowanego zdeklarowania swej przynależności. Tych, którzy opowiedzieli się Polakami, zaczęto represjonować. Taki los spotkał w końcu m/innymi i BANASIAKÓW. Przed tym jednak

./.

we wrześniu 1942 r. "Konował" ponownie zwrócił się do mnie, iż znowu istnieje potrzeba dostarczenia do G.G. przesyłki i z konieczności ja muszę to uczynić, mając ku temu najlepsze warunki. Fakt ten wiąże się ze szczególną okolicznością. Nie mając bowiem żadnego pretekstu do odbycia podróży, napisałam oględny list do mojej krewnej Eugenii PRZYBYLSKIEJ, wysiedlonej do Wodzisławia K/Jędrzejowa, aby korzystając z czyjejkolwiek śmierci, przysłała mi potwierdzony przez tamtejszą policję - telegram, zawiadamiający o pogrzebie. Telegram taki, o treści "Mania umarła" - pogrzeb w sobotę" istotnie wkrótce nadszedł. Gdy przedstawiłam go z płaczem swemu zwierzchnikowi Rudolfowi HOYEROWI, ten zamiast "Mania" odczytał i zrozumiał, że "mama umarła". Obawiając się zarzutu, że przecież zamieszkuję razem z matką w Ciechocinku, szybko wyjaśniłam, że chodzi tu o matkę męża /choć ta zamieszkiwała zaledwie w odległości 7 km./ W reakcji na to HOYER - wbrew moim oporom i tłumaczeniu, że mąż po odniesionych ranach kuleje - zdecydował, iż pomoże nam obojgu wziąć udział w pogrzebie rzekomej matki. W ten sposób, wbrew zamierzeniom, następnego dnia oboje wyjechaliśmy na ten pogrzeb, posiadając odpowiednio ukryte, uprzednio przygotowane materiały. M/innymi specjalistą w tym zakresie był szewc Jan KOMOSIŃSKI, który produkował w obcasach odpowiednie skrytki. Do Kutna dojechaliśmy szczęśliwie. Jednak przy kontroli granicznej naszych dokumentów, coś się przedstawicielom władzy nie podobało, gdyż kazali nam wysiąść z pociągu i udać do komendy na dworcu. Pomimo, iż pociąg odjechał, nam kazano czekać. Przeżywaliśmy ciężkie chwile, myśląc intensywnie czy nie pozbyć się niebezpiecznych dowodów. Było to jednak, w aktualnych warunkach niemożliwe, bo tego rodzaju manipulacje, mogłyby właśnie wzbudzić podejrzenia. Tak minęła noc. Następnego dnia, około godziny 10-ej, na nasze prośby o zwolnienie, pełniący aktualnie dyżur policjant oświadczył nam, że to się okaże po rozmowie telefonicznej "mit Stadtverwaltung in Hermannsbad". Rzeczywiście, po godzinie zostaliśmy zwolnieni. Jak się potem okazało, istotnie sprawdzano, czy ja faktycznie pracuję w Zarządzie Miejskim w Ciechocinku i czy oboje z mężem jako Polacy, legalnie jedziemy poza teren Warthegau. Dalej już bez przeszkód dojechaliśmy do Warszawy, gdzie pod adresem Natolińska 8 m. 6, kobiecie o pseudonimie "Kozaczek" doręczyłam przemycone materiały. Nas z racji konieczności posiadania na paszportach stempli komendy policji w Wodzisławiu, czekała jeszcze podróż do tej miejscowości. Dotarliśmy tam już bez zakłóceń. ./.

W drodze powrotnej, znów zatrzymaliśmy się w W-wie, gdzie przez "Kozaczka" skierowani zostaliśmy do "Romka" pracującego wówczas na dworcu kolejowym Warszawa-Wschodnia. Tam otrzymaliśmy materiały dla "Konowala". Zdołaliśmy mu je wprawdzie po powrocie przekazać, ale wątpię czy zdołał je odpowiednio wykorzystać, gdyż następnego dnia zjawił się w Ciechocinku ze stwierdzeniem, iż do Torunia już wrócić nie może. Przebywał u nas, ukrywając się jako nasz chory krewny, około 2-ech tygodni t.j. tyle ile trzeba było czasu, aby przygotować dokumenty i zorganizować mu wyjazd do Warszawy, czym zajął się mój mąż oraz "Grom".

Pomimo wielu moich zabiegów, nie udało nam się ustalić dalszych losów BANASIAKÓW. W/g przygodnych relacji mieszkańców Torunia, Halina BANASIAKOWA prawdopodobnie zmarła w obozie niemieckim, zaś jej mąż do domu w Toruniu również nie powrócił, choć podobno wiedział, że niejaka pani JACYNOWA, mieszkająca po wojnie, o ile pamiętam, przy ul. Mickiewicza, opiekowała się dwojgiem ich nieletnich dzieci - Zosią i Stasiem.

Jest mi wiadomo, że "Konowal" po szczęśliwym dotarciu do Warszawy kontaktował się z "Białym" - Teodorem WASILEWSKIM, który choć nie umiał, lub nie chciał bliżej sprecyzować tych kontaktów - stwierdził jednak, iż jest mu wiadome jaką rolę spełniały na terenie Warszawy, dostarczane przeze mnie druki na "lewe" dokumenty. Również już w późniejszym czasie dowiedziałam się od "Groma", że przywiezione przez nas z Warszawy materiały były to m/innymi rozkazy ze sztabu KOP /od mjr. BORUCKIEGO/ dotyczące podporządkowanie się tych jednostek dowództwu Armii Krajowej - co też wkrótce nastąpiło.

We wrześniu 1943 r. z racji, że pracowałam w sąsiedztwie aresztu miejskiego, w którym trzymano sprowadzonego na konfrontację polskiego więźnia, naszego szkolnego kolegi, Lecha LOCHMANOWICZA, otrzymałam od "Groma" polecenie uczestniczenia w zamierzonej akcji uwolnienia go. Rola moja miała polegać na uprzedzeniu go o tym. Trzykrotnie usiłowałam nawiązać z nim kontakt lecz bezskutecznie. Za trzecim razem, gdy pod pozorem podania mu paczki z sucharami usiłowałam zbliżyć ~~ixxawiazzaxxxxixxkontakt~~ się w czasie gdy prowadzono go przez podwórze na przesłuchanie, eskortujący go żandarm rzucił się na mnie, bijąc z całej siły po głowie i kopiąc po całym ciele. Pod wpływem

./.

razów straciłam przytomność. Ocknęłam się dopiero na posterunku policji. Z ucha sączyła mi się krew i z ust wypadły 3 zęby. Z wielkim trudem mogłam się poruszać.

Zostałam zwolniona na skutek wstawiennictwa mojego aktualnego zwierzchnika, inwalidy Paula STUMPFERNAGIELA, pochodzącego z Rzeszy z Leunawerke. On to wziął mnie w obronę i przekonał żandarmów, że kierowana tylko litością dla kolegi - więźnia, chciałam tylko podać mu paczkę suchego chleba. Obrażenia moje były jednak poważne, gdyż prawie 3 tygodnie przebywałam w szpitalu w Aleksandrowie Kuj, gdzie za wstawiennictwem i zaleceniem kolegów z ruchu oporu, opiekowało się mną dwóch polskich lekarzy - dr. MARLICZ i dr. NAROŻNY.

Wiem, że akcją uwolnienia LOCHMANOWICZA z więzienia kierował Eli-giusz BARANOWSKI ps. "Brzoza" obecnie zam. w Toruniu, Al. Zjednoczenia 139 m. 38. Probowano jeszcze uwolnić go w czasie transportu lecz z uwagi na jego stan zdrowotny było to niemożliwe. Został on wywieziony, w czasie gdy przebywałam w szpitalu, do Inowrocławia. Do czasu jego śmierci /zginął zamęczony w tamtejszym więzieniu/ za pośrednictwem, nieznaney mi mieszkanki tej miejscowości Jadwigi /nazwiska i adresu nie pamiętam/ rodzina moja przesyłała mu paczki i wiadomości.

Działalność moja w organizacji nie byłaby jednak w tym czasie tak owocna, gdyby nie jakaś szczególna sympatia do mnie mojego zwierzchnika w/w Paula STUMPFERNAGIELA. Zachowywał się zawsze b. poprawnie i wyraźnie dawał do zrozumienia, iż jest przeciwny polityce Hitlera i ze wszechmiar rozumie Polaków. W okresie Powstania Warszawskiego doszło do tego, że dwukrotnie przekazał mi wiadomości radiowe, które całkowicie pokrywały się z odbieranymi przez nas z nasłuchu posiadanego aparatu /przechowuję go do dziś jako cenną pamiątkę/. W wielu wypadkach korzystałam z jego okrągłej pieczęci t.zw. "Siegel", którą zostawiał jakby celowo na biurku, zdając sobie sprawę, że posiadam warunki jej użycia. Szczerze litował się nad moim stanem po pobiciu i starał się pomagać w okresie powracania do zdrowia. Obronił mnie również przed napastliwym atakiem i groźbami kasjera LELKE, który obruszył się mocno na moją reakcję, gdy przy okazji załatwiania starej polskiej kobiety nazwiskiem DOROGHINICZ Teresa, nie posiadającej nogi, nie umiejącej mówić po niemiecku, pobił ją i nawymyślał jej i przy okazji wszystkim Polakom od "polskich świń".

Jak wspominałam na wstępie, nasza działalność konspiracyjna trwała aż do wyzwolenia. Jest mi wiadomo, że dzięki dostarczonym przeze mnie

./.

drukem na fałszywe dokumenty, z tej formy pomocy korzystało b. wiele osób, a m/innymi Marian ZIELIŃSKI, Henryk ZAJĄCZKOWSKI, Stefan MIERZEJEWSKI, Zygmunt WASIELEWSKI i inni.

W dniu 17 stycznia 1945 roku STUMPFERNAGIEL powiadomił mnie, że Niemcy będą uchodzić z miasta i zalecił abym wraz z rodziną ukryła się, gdyż nadchodzące oddziały SS i Ukraińców będą mordowały Polaków. Od tego czasu już go nie widziałam. Otrzymałam informację niezwłocznie przekazałam "Gromowi" oraz wtajemniczyłam podległą mi grupę dziewcząt, aby również wraz z rodzinami w różny sposób uszły z pola widzenia Niemców. Ci istotnie w wielkiej panice zabierali się na podstawione podwozy i wyjeżdżali autostradą w kierunku Torunia. Potwierdziła się też ostrzegawcza informacja mojego niemieckiego zwierzchnika, bowiem Niemcy uciekając z Ciechocinka podpalili warzelnię soli oraz budynki dworca kolejowego - letniego, które przez cały okres okupacji niemieckiej stanowiły pomieszczenia magazynowe dla artykułów żywnościowych dla zaopatrzenia wielu zlokalizowanych w Ciechocinku /Hermannsbadzie/ lazaretów wojskowych. Podległa mi jednostka kobieca, będąc już uprzednio postawiona w stan gotowości alarmowej, wraz z ludnością miasta brała czynny udział w gaszeniu pożarów. Warzelnię soli oraz w większości to co znajdowało się w magazynie udało uratować. Żywność została rozebrana przez wygłodniałą ludność polską. Budynki dworca jednak w większości spłonęły. Udało się również uratować przed zniszczeniem budynki szkolne, które Niemcy, uciekając rano 19 stycznia 1945 r. usiłowali także podpalić. Doszło wówczas do strzelaniny z obu stron.

Działalność moja na terenie Ciechocinka, Aleksandrowa Kuj. i powiatu nieszawskiego jest udokumentowana odpisami:

- relacji Zbigniewa STANKIEWICZA, ps. "GROM" i fotokopią jego oświadczenia;
- oświadczeniem Wincentego MATYSIAKA, zam. w Bydgoszczy,
- oświadczeniem Eugenii PRZYBYLSKIEJ, zam. w Ciechocinku.

Wiele druków i fałszywych dokumentów, pozwalających na używanie ich jako autentycznych jak np. "Kennkarty", przepustki, kartki żywnościowe, bezugscheiny itp /wszystkie ostemplowane/ przekazałam w 1974 r. Komisji Historycznej Dzielnicy ZBOWID Warszawa - Śródmieście, przy wstępowaniu do tej organizacji. Jestem jej członkiem od 04.I.1974 r. z zaliczeniem działalności w ruchu oporu od III.1940 r. do I.1945 r.

./.

Nr. legitymacji członkowskiej - kombatanckiej 0458921 z dnia 10.XI.1984 r. - nr. Karty Kombatanckiej 404348 z dnia 15.X.1975 r. Sekretariat Komisji Krzyża Armii Krajowej przy Kole Byłych Żołnierzy AK w Londynie, nadesłał mi Krzyż Armii Krajowej, nadany w dniu 10 marca 1975 r. wraz z legitymacją nr. 13457.

Od dnia 08.IV.1977 r. posiadam uprawnienia inwalidy wojennego zaś od 22.IV.1985 r. należę do Związku Inwalidów Wojennych - nr. leg. członkowskiej 071176 wydanej przez Oddział Warszawa - Śródmieście.

Z rąk okupantów niemieckich zginął w pierwszych dniach września 1939r brat mojej matki Wacław WYBORSKI. Wiosną tegoż roku powrócił on z długoletniej emigracji we Francji. Nie orientował się jeszcze dostatecznie dobrze w naszych polskich warunkach i gdy wkroczyły wojska niemieckie głośno wyrażał swoje oburzenie. Został zastrzelony na ulicy wraz z dwoma innymi mieszkańcami Ciechocinka, gdy stanęli w obronie bitych młodych polskich chłopców. Wszyscy trzej spoczywają na ciechocińskim cmentarzu i wspólny ich grób jest pod opieką harcerzy. Drugi brat matki był wywieziony do obozu i choć po wojnie powrócił, wkrótce zmarł z posiadanych obrażeń. Brat męża Bolesław SZCZEPAŃSKI, działający w ruchu oporu pod pseudonimem "BOSZ" zginął w Warszawie rozstrzelany w Palmirach. Drugi brat Jerzy, również członek AK był więźniem "Pawiaka" i Aleii Szucha. Wyszedł jako inwalida, do końca życia niezdolny do pracy.

Z mojej najbliższej rodziny w ruchu oporu uczestniczyli:

- mąż Henryk SZCZEPAŃSKI, działający pod ps. "Hesz"
- brat Jerzy DRUŻYŃSKI, ps. "Zych" zajmował się tajnym nauczaniem.
- siostra Krystyna PIASECKA, ps. "Lola" należała do mojej grupy konspiracyjnej.

Po wojnie, będąc jeszcze na III roku studiów prawniczych, w roku 1948 podjęłam pracę zawodową w ówczesnej Państwowej Centrali Handlowej w W-wie, organizującej handel uspołeczniony w Polsce. Od marca 1950 r. do 31 grudnia 1951 r. zajmowałam stanowisko, początkowo zastępcy, a następnie dyrektora nowopowstałego przedsiębiorstwa Miejskiego Handlu Detalicznego Artykułami Spożywczymi w Warszawie. Z jednostki tej musiałam z dniem 31.XII.1951 r. odejść, z uwagi na wszechstronne szykanowanie mnie za moją postawę społeczną. Wyrazem tego jest kserokopia opinii jaką przekazano o mnie do Centralnego Zarządu Montażu Urządzeń Elektrycznych w W-wie, gdzie poczyniłam starania o zatrudnienie się od 01 lutego 1952 r. /w załączeniu/. Pomimo jednak tak złej na ówczesne czasy opinii, zostałam tam zaangażowana.

zowana na stanowisko kierownika Działu Organizacji i pracowałam do 15 czerwca 1959 r. tj do czasu likwidacji tej komórki. Od 20 czerwca 1959 r. aż do przejścia na emeryturę tj do 31 stycznia 1978 r. byłam zatrudniona, jako kierownik Działu w Powszechnej Agencji Handlowej w Warszawie.

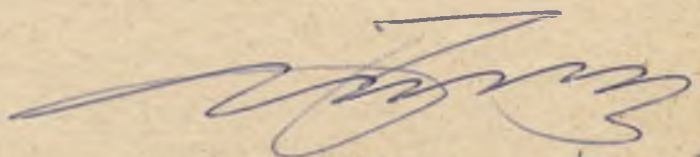
Na podkreślenie w mojej relacji zasługuje jeszcze fakt, dlaczego tak późno ujawniliśmy wraz z mężem swój udział w ruchu oporu, a następnie unikaliśmy na ten temat informacji i dociekań.

Oto tuż po wojnie, nie pamiętam dokładnie czy było to w 1945 czy też w 1946 r. Zbigniew STANKIEWICZ - nasz dowódca "Grom" został aresztowany w Aleksandrowie Kuj. jako jeden z licznej grupy "Akowców" /był siedemnastym skolei/ z terenu Torunia i oskarżony o działalność wywrotową i dążenie do obalenia ustroju państwa polskiego.

Po długotrwałym śledztwie proces odbył się w Toruniu. STANKIEWICZ nie wydał nikogo więcej. Grożono mu karą śmierci. Został skazany na 15 lat pozbawienia wolności, z czego odsiedział we Wronkach 8 lat. Wyszedł jako człowiek - wrak. Zmarł w 1980 r. W latach siedemdziesiątych, gdy wstępował jako kompletny inwalida do ZBoWiD, złożył tam relację o swojej działalności konspiracyjnej na terenie pow. nieszawskiego. Relacja ta w 1978 r. została opublikowana w Biuletynie Nr. 3 Zarządu Oddziału Dzielnicowego ZBoWiD Warszawa - Wola, pod hasłem "Ludzie Woli". Artykuł nosi tytuł "Ruch oporu w Aleksandrowie Kuj". Posiadam jego egzemplarz z odpowiednią detykacją, podobnie jak otrzymaną również od "Groma" w dniu 10.V.1945 r. fotopię pieczęci, jaką posługiwał się jako b. dowódca Komendy Obrońców Polski /KOP/ na terenie powiatu nieszawskiego.

Po powrocie z więzienia przez długie jeszcze lata był pod ścisłym nadzorem i nie szczędzono mu wszelkiego rodzaju szykan - tymbardziej, że był wierzącym i praktykującym.

Załączników: 5

  
/HALINA SZCZEPAŃSKA/

1/2. Dokumenty dotyczące osoby relatora:  
Szczepańska Halina

1. Oświadczenie Zbigniewa Stankiewicza ps. „Grom” z 18.05.1976r. o konspiracyjnej działalności Haliny Szczepańskiej, rękopis oryg. k. 1 s. 1-2
2. Oświadczenie Wincentego Motysiaka o pomocy udzielonej przez H. Szczepańską z 12.05.1976r. mpis kop. k. 1 s. 3
3. Oświadczenie Eugenii z Wyborskich Przybyłskiej z 14.05.1976r. o konspiracyjnej działalności Haliny Szczepańskiej, mpis - kop. k. 1 s. 4-5
4. List do Prezydium Rady Narodowej w W-wie z 5.09.1952r. do Min. Bud. Preemptowego w sprawie Haliny Szczepańskiej, kserokop. k. 1 s. 6
5. Książeczka wojskowa ser. H M 286421 - kserokop. oryg. k. 5 s. 7-14
6. Mianowanie szer. Haliny Szczepańskiej z dn. 18.04.2001 r. na stop. ppor., kserokop. oryg. k. 1 s. 15-



## Oświadczenie.

Ja niżej podpisany ppor AK Zbigniew Stankiewicz,  
s. Franciszka, Cetonia z BOWiD Nr. leg. 41575, legity-  
mujący się dowodem osobistym Nr. SJ 7381531 wydanym  
przez NSMO Warszawa, sprawujący w okresie okupacji  
od marca października 1939 r. do końca 1942 r. funkcję  
dowódcy KOP w powiecie miernickim, a  
od końca 1942 r. do stycznia 1945 r. Sefa Wywiadu AK  
Stwierdzam co następuje:

Ż Ob. Halina Sieczkowska ps. „Chuda”, wkr-  
cas Jenine Duszynska, zekuzdtem się w w. ci. lutym  
1940 r.

Wiem, że w/w w tym czasie pracowała już  
w Ruchu Oporu. Wykazano mi ją jako osobę per-  
ną i zaangażowaną organizacyjnie. Była to-  
w. w. zaprzyniętą organizatorką grupy wykonu-  
jącej określone zadania konspiracyjne na tere-  
nie Ciechocinka - wówczas Hermannstadt.

Ż racji swej pracy zawodowej, powstało  
w Warszawie, a następnie w Zarządzie Miejskim  
w Ciechocinku - oddawata duże usługi na  
rzecz działalności konspiracyjnej, m. in. tymi  
dostarczając - w jej tylko wiadomy sposób zdo-  
bywane druki in blanco - na wszelkiego ro-  
daju preprintów, świadectwa i inne tego typu  
dokumenty.

Wiem, że na terenie organizacji drukroturę osobliwie dostawiana obrotowe materiały konspiracyjne do Warszawy i odwrotnie.

Wiem również, że na skutek uwięzienia skontaktowana była (pod pozorem podania mi chleba) z wydziałem politycznym Lechem Kochmanowiczem, którego w rezultacie stracono - została dotkliwie pobita przez niemieckich policjantów, na skutek czego została unkończona lewa ręką i ucho oraz wybite zęby.

Ob. Halina Kozepanicka była organizacyjnie pretekstowa oraz brata cywilny redaktor w Ruchu Oporu do chwili wyzolenia.

Oświadczam niniejsze składam jako zgodne z prawdą i potwierdzam własnoręcznym podpisem.

Warszawa, dn. 18 maja 1976r. *[Signature]*  
ppr AK ps. "Grom"

*[Signature]*  
*[Signature]*

ZWIĄZEK WOLNOŚCI I DEMOKRACJI  
STOWARZYSZENIE WOLNOŚCI I SZYBKOŚCI  
Oddział Warszawa-Wola, Półko 3 - Muranów  
ul. Ogrodowa 20, tel. 16-21-14

28/V 76

Wincenty Matysiak  
ul. Fordońska 29  
85-719 Bydgoszcz

Ja niżej podpisany Wincenty MATYSIAK zam. w Bydgoszczy, ul. Fordońska 29 legitymujący się dowodem osobistym Nr 5974570 Seria RH wydanym przez KM MD Bydgoszcz z dnia 3.XI.1966 r. stwierdzam, co następuje:

W okresie od 18.X.1939 r. do 15.04.1945 r. gdy przebywałem jako jeńiec wojenny w Niemczech w Stalagu XI A Altengrabow, a następnie w Magdeburgu i Gerurode w Górach Harzu nawiązałem za pośrednictwem nieznanych mi osób z Torunia kontakt listowy, z również nieznaną mi wówczas Haliną Szczepańską z Ciechocinka, nazywanego wtedy Hermansbad.

W wyniku tegoż kontaktu ja i b.liczna grupa moich kolegów, przez cały okres przebywania w niewoli, otrzymywaliśmy regularnie i w granicach maksymalnie możliwych listy, paczki żywnościowe i z ciepłą odzieżą oraz lekami, pozwalające nam przetrwać ten szczególnie trudny okres.

Z korespondencji tej wiedziałem, że nadawczyni przesyłek stanowią grupę organizacyjną, kierowaną przez p. Szczepańską - działającą konspiracyjnie / świadomość o tym, w tamtych warunkach była elementem wyjątkowo ważnym/. Pamiętam, że poza w/w, były to kobiety o nazwiskach: Lucyna Skalska, Piasecka, Piotrowska, Zajączkowska i inne.

Dopiero jesienią 1974 r. udało mi się odszukać i poznać p. Halinę Szczepańską.

Niniejsze oświadczenie składam na jej prośbę, celem przedłożenia w ZBoWiD.

Bydgoszcz, dnia 12.V.1976 r.

*Matysiak*  
/Matysiak Wincenty /

*Godpis Ob. Matysiaka  
sterminatoru:*

SEKRETARZ  
*Franciszek Kuśnierz*  
Franciszek Kuśnierz

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW  
WOLNOŚĆ I DEMOKRACJE  
Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności  
ODDZIAŁ WARSZAWA - ŚRÓDMIEŚCIE  
\* KOŁO Nr 1 \*

*Wartownia dnia 26.V.1976r.*

*Przekaz. zb. Stankiewicz*  
Eugenia z Wyborskich PRZYBYLSKA  
zam. ul Narutowicza 11  
87-720 C i e c h o c i n e k

*Str. 4.*

4

Ja niżej podpisana, Eugenia Przybylska, legitymująca się dowodem osobistym seria RH nr 6035838, wydany przez KB MO w Aleksandrowie Kuj.

Jest mi wiadomem, że zarówno ob. Halina SZCZEPANSKA jak i jej mąż Henryk już w roku 1940 byli członkami ruchu oporu i pracowali w k konspiracji. W moich bowiem zabudowaniach /stary budynek usytuowa ny na tyłach posesji graniczącej z łąkami i kanałami odwadniający mi/ odbywały się spotkania konspiracyjne różnych osób /nazwisk dok ładnie nie pamiętam, ale byli to: Woch Jerzy, Wasielewski Zygmunt, Brudzyński Bogumił, Danuta Zajączkowska, Lucyna Skalska i inni/. Ja wielokrotnie pilnowałam wówczas czy w pobliżu niema Niemców. Wiem że pomagałam przy tym, że w grudniu 1939 r. ob. Szczepańska transportowała konspiracyjnie przez granicę do Warszawy - Krystynę Lochmanowicz, prześladowaną wówczas wraz z pozostałymi członkami tej rodziny, przez Gestapo.

Dnia 2 sierpnia 1940 r. zostałam wraz z całą moją rodziną wysiedlona z Ciechocinka. Wywieziono nas wówczas do Wodzisławia k/Jędrzejowa. Z ob. Szczepańską utrzymywałam kontakt listowy, gdyż m/innymi grupa przez nią kierowana sprawowała aż do wyzwolenia bezinteresowną opiekę nad ludźmi starymi w mieście, a w tym i rodzicami mojego męża, których z racji ich niedołęstwa pozostawiono na miejscu./Teściowi, w celu umożliwienia leczenia zorganizowano później wyjazd do Generalnej Gubernii tj do Wodzisławia/.

W roku 1942 otrzymałam od ob. Szczepańskiej "umowny list" w którym prosiła mnie o przyskanie poświadczonej przez władze niemieckie- depeszy, wzywającej na pogrzeb. Miało to jej pomóc w uzyskaniu zezwolenia na przyjazd do Gen. Gubernii. Akurat w tym czasie zmarła w Wodzisławiu Maria *(nazwiska nie pamiętam)* Wypożyczyłam wtedy od jej rodziny świadectwo zgonu i po przedłożeniu go w komendanturze, uzyskałam potwierdzenie zgodności treści na depeszy.

W związku z tą depeszą, zezwolenie na wyjazd do Gen. Gubernii otrzymali oboje małżonkowie Szczepańscy, a to dlatego, że napisane przeze mnie zdanie "mama umarła" zostało przekablowane jako "mama umarła" i z tej racji, przyjmując, iż była to mat-

./.

- 2 -

ka ob. Szczepańskiego, umożliwiono rzekome uczestnictwo w pogrzebie obojgu. Ze względu na konieczność potwierdzenia tegoż faktu /pobytu w Wodzisławiu/ na paszporcie przez władze niemieckie, w/w byli wówczas u mnie. Wiem, że głównym celem tej podróży były zadania organizacyjne, że oboje Szczepańscy pracowali w ruchu oporu i, że w tych sprawach mieli do załatwienia w Warszawie zlecenia organizacyjne.

W moim domu wówczas, m/innymi naprawiane były obcasy ich budów, w których wnętrzu mieli ukryte jakieś papiery.

Wiem również, że ob. Szczepańska z racji chęci udzielenia pomocy więźniowi politycznemu Lechowi LOCHMANOWICZOWI / przed przewiezieniem go do więzienia w Inowrocławiu, gdzie go stracono, była na konfrontacji w Ciechocinku, ówczesnym Hermannsbadzie / została pobita i represjonowana / wybite zęby i uszkodzone lewe oko oraz ucho/.

W/w pracowała w konspiracji aż do wyzwolenia. Powyższe potwierdzam, jako zgodne z prawdą - swoim własnoręcznym podpisem.

*Eugenia Przybylska*

Warszawa, dnia 14 maja 1976 r. / Eugenia Przybylska /

*Scopis Ob. Przybylskiej  
stwierdzenia:*

**SEKRETARZ**  
*Franciszek Kusnierz*

**ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW  
o WOLNOŚCI I DEMOKRACJE  
Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności  
ODDZIAŁ WARSZAWA - BRONIEŚCIE  
\* KOŁO Nr 1 \***

*Warszawa, dnia 16 V 1976 r.*

PREZYDIUM RADY METODOWEJ  
w M. St. WARSZAWIE  
Stołeczny Zarząd  
Miejskiego Handlu Detalicznego  
L.Dz. K/168/IX/52/Pfn.

przekazanie L. Stankiewicz 26  
Lut. 5.

Warszawa, dnia 5.IX.1952r.  
Al. Stalina 31

POUWNE

MINISTERSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO  
Centralny Zarząd Montażu i Urządzeń  
elektrycznych

W a r s z a w a  
Szwolęzerów

ala mbona  
Kopie

13/9-52

W odpowiedzi na pismo Wasze L.Dz. CUE-NK-1562/52, Stołeczny Zarząd Miejskiego Handlu Detalicznego w Warszawie zawiadamia, że OB. SZCZEPANSKA HALINA - pracowała w podległej Dyrekcji M.H.D. Art.Spożywcze Warszawa-Północ początkowo na stanowisku Z-cy Dyrektora do spraw Administracyjno-Gospodarczych a następnie od dnia 1.I.1951r. na stanowisku Dyrektora Przedsiębiorstwa.

Umowa o pracę z w/w została rozwiązana na polecenie Głównego Inspektoratu Kontroli Centralnego Zarządu Miejskiego Handlu Detalicznego po uprzednim porozumieniu się z K.D. P.Z.P.R. Warszawa-Wola.

OB. SZCZEPANSKA HALINA - w okresie swej pracy dała się poznać jako pracownik słaby przez co dopuściła do zabagnienia Przedsiębiorstwa tak pod względem kadrowym jak i ogólnej gospodarki. Dlatego też zarządzana przez nas kontrol, stwierdziła powyższe braki i poleciła zwolnić OB. Szczepańską Halinę na podstawie art.32.

Sprawa ta została skierowana na Egzekutywę K.D. P.Z.P.R. Warszawa-Wola, która poleciła zwolnić w/w na własne żądanie, gdyż wina była także po stronie instancji nadrzędnej.

Członek P.Z.P.R./R w pracy nie brała żadnego udziału znajdując zawsze wymówki nawału pracy zawodowej, ponadto przykładem jej przynależności partyjnej było nieopłacanie przez w/w składek członkowskich przez okres pół roczny.

Należałoby nadmienić, że OB. Szczepańska Halina pełniąc obowiązki Dyrektora Przedsiębiorstwa nie przejawiała żadnej czujności po linii doboru kadr. a przeciwnie otaczała się pracownikami rekrutującymi się z elementów wrogich i obcych jak granatowi policjanci, oficerowie Armii Andersa i.t.p. co w konsekwencji przyczyniło się do całkowitego zawalenia pracy na Przedsiębiorstwie a przede wszystkim w dziale finansowo-księgowym w którym to w/w z racji posiadanych kwalifikacji najlepiej była zorientowana.

Strona etyczno-moralna: na Przedsiębiorstwie pracownicy rozgłaszali, że OB. Szczepańska Halina ma przyjaciół co jednak nie udało się nam udowodnić. - Pobory w/w wynosiły brutto 1.333.-zł.

D Y R E K T O R

Wz. P. Ostaszewski

PREZYDIUM RADY METODOWEJ  
w M. St. WARSZAWIE  
Stołeczny Zarząd  
Miejskiego Handlu Detalicznego

*[Handwritten signature]*

Wpłynęło dn. 12 WRZ 1952  
L. dz. 4002  
M

7/2

poz. 5

Książeczka  
wojskowa

k. 5 5, 7-14







KSIĄZECZKA WOJSKOWA

Serie: HM 286421



Podpis przełożonego: [Signature]  
Podpis wykonującego: [Signature]

20100401345

SZCZEPANSKA

HALINA - HENRYKA

Jagnacy, Anieli

04 października 1920

Ciechanów

książeczka wydana 27 lipiec 2001

Wawrzona Gładni



[Signature]

IM 286421

10

1. Stopień wojskowy

Podporucznik

Rozkaz

1021 XBR 27

18 04 2004

W. A. M.



Handwritten signature

Rozkaz (personalny)

nr. z dnia

mp.

podpis

stopień

Rozkaz (personalny)

nr. z dnia

mp.

podpis

4

11

stopień

Rozkaz (personalny)

nr. z dnia

mp.

podpis

stopień

Rozkaz (personalny)

nr. z dnia

mp.

podpis

stopień

Rozkaz (personalny)

nr. z dnia

mp.

podpis

5

HN 286421

16. Adnotacje służbowe

HN Właściciel - Grodno  
Arch 529161



*[Handwritten signature]*

17. Przynależność ewidencyjna (do WКУ)

PRZYJĘTY NA EVIDENCJE



SKREŚLONY Z EVIDENCJI

data \_\_\_\_\_ udaje się do:  
nazwa miejscowości i gminy \_\_\_\_\_  
nr \_\_\_\_\_ podpa \_\_\_\_\_

PRZYJĘTY NA EVIDENCJE

nr WКУ \_\_\_\_\_  
data \_\_\_\_\_  
nr \_\_\_\_\_ podpa \_\_\_\_\_

SKREŚLONY Z EVIDENCJI

data \_\_\_\_\_ udaje się do:  
nazwa miejscowości i gminy \_\_\_\_\_  
nr \_\_\_\_\_ podpa \_\_\_\_\_

PRZYJĘTY NA EVIDENCJE

nr WКУ \_\_\_\_\_  
data \_\_\_\_\_  
nr \_\_\_\_\_ podpa \_\_\_\_\_

SKREŚLONY Z EVIDENCJI

data \_\_\_\_\_ udaje się do:  
nazwa miejscowości i gminy \_\_\_\_\_  
nr \_\_\_\_\_ podpa \_\_\_\_\_

HM 286421

14

18. Tabliczka tożsamości

Numer	Kiedy i kto wydał	Kiedy i kto wycofał

19. Grupa krwi

Grupa krwi i czynnik Rh	
Nazwa oddziału służby zdrowia przeprowadzającego badanie	
Data badania	
Stopień, imię, nazwisko i podpis lekarza	

linia signat

Karta ewidencyjna

Dziesięć 04 października 1939

urządzony dnia

Miejsce urodzenia

Wykształcenie

Zawód

Imiona / rok urodzenia dzieci

Miejsce zamieszkania

Warszawa

ul. Smolna 9 m. 21



# SIŁY ZBROJNE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

PREZYDENT  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

mianował

nie będącego w czynnej służbie wojskowej

.....  
szer. SZCZEPAŃSKA Halina o. Ignacego ..... r.1920 .....

na stopień

PODPORUCZNIKA WOJSKA POLSKIEGO

z dniem ..... 18 kwietnia 2001 roku .....

Zbigniew LEWANDOWSKI  
gen.bryg.

S Z E F  
WOJEWÓDZKIEGO SZTABU WOJSKOWEGO  
W A R S Z A W A



.....  
21.06.2001 r. ....

(data)

II. Materiały uzupełniające relacje: Szarepaniska  
Halina

1. Halina Szarepaniska "Jedno z wielu  
przeżyć w okresie wojny", K.dz. 1114/92,  
mpis, 2 egz.

k. 8 str. 1-8



Wydrukowano dnia 16. 10. 92 A  
1114/17/92

## JEDNO z WIELU PRZEŻYC W OKRESIE WOJNY.

Był wrzesień 1942 r. Mieśliśmy właśnie siadać do skromnego obiadu - gdy zjawił się On. Przyjechał z Torunia na rowerze. Wyglądał źle i był bardzo zmęczony.

Jadąc bocznymi, polnymi ścieżkami, aby uniknąć spotkań z władzą, drogę 24 km. odbywał w ciągu 4-ech godzin. Jednak nie przyjazd do Ciechocinka, ówczesnego Hermannsbad'u, był przyczyną zmęczenia. Życie w Toruniu stawało się coraz cięższe. Po raz już trzeci musiał zmieniać miejsce zamieszkania. Ostatecznie, wyładował wraz z rodziną w skromnym mieszkanku na Nekrem. Lecz i tu okazało się, że nie jest bezpiecznie. Niemcy wiedzieli, że jest z zawodu lekarzem, a ponieważ zdecydowanie wraz z żoną odmówił wpisu na „Volksliste” zaczęli w swoisty sposób umilać im życie.

Pomimo szeregu szykan i trudności, doktor Stanisław Banasiek, bo o nim właśnie tu mowa, nie przerwał pracy konspiracyjnej. Wraz z żoną Haliną, która w okresie przedwojennym była wykładowcą języka polskiego w Toruńskim Gimnazjum - organizowali sieć konspiracyjnej walki z okupantem na terenie Torunia i okolic.

Właśnie dr. Banasiek - „konował” jak był wówczas znany, wiedząc o tym, że z racji mego zatrudnienia w niemieckim „Stadtverwaltung” mam pośredni dostęp, aczkolwiek niełatwy, do urzędowych druków, gdyż takowe już mi trzykrotnie dostarczałam - przybył, w tej sprawie. Tym razem jednak zadanie było trudniejsze, gdyż formularze in blanco z „mojego Stadtverwaltung” należało dostarczyć do Warszawy i wszystko wskazywało na to, że z konieczności organizacją dostawy musimy się zająć my - tj ja i mój mąż. Poprostu kontakty toruńskie z W - wą zaczęły zawodzić, z tej prostej przyczyny, że ludzie pewni bądź zostali już wyśledzeni, bądź jako spaleni musieli uciekać na skutek szykan i denuncjacji byłych współziomków, a obecnie „Volksdeutsche'ów”

Takiej denuncjacji obawiali się m.in. również i Banasiakowie. Obecnie, naszym zadaniem było zorganizowanie dostarczenia pod wskazany adres w W-wie, 3 konnkart in blanco, 3 świadectw zgonów oraz ile się da druków „Besierschein”. W sumie zadanie nie było łatwe.

W biurze „Stadtverwaltung” obok całej plejady reichsdeutschów i volksdeutschów, nas Polaków pracowało tylko troje tj. ja jako

./.

księgową, kolega Eugeniusz Andryszewski - jako pracownik pomocniczy w dziale Herrn Berkenkamp'a, do rozliczania kartek żywnościowych oraz kolega Bronisław Łopaciński, ułomny na nogę - w „Meldeamt” u Herrn Recha. Żadne z nas jednak, z racji swej przynależności narodowej nie miało dostępu do druków. Trzeba je więc było po prostu kraść. Misję tę spełniałam już kilkakrotnie. Poprostu „pałałam wielką sympatią” do fraulein Warnke, sekretarki Burgermeistera a Mohrlock'a, która dysponowała pieczętkami oraz pozwoliłam się kokietować p. Wacławowi Naruszciewiczowi b. przedwajennemu komisarzowi policji na powiat nieszawski, a w tym czasie ówczesny watełowi ukraińskiemu, pełniącemu funkcję kierownika „Standesaamt” dysponującego drukami świadectw urodzeń, zgonów, ausweis'ów i t.p.

Nie tak ludzi zjednywa, jak wmawianie im, że są mądrzy i genialni. Nie szedziłam więc słów uznania co do mądrości w/w osób i podkreślałam zawsze, że są dobrymi ludźmi i najlepiej ze wszystkich współpracujących potrafią mi wyjaśnić niezrozumiałe dla mnie z racji języka, problemy - pod ładą pretekstem, wielokrotnie przepraszając za absorbowanie, biegałam do ich pokojów.

W takich warunkach udawało mi się zdobywać ich zaufanie i bezcenne dla mnie papierki. Zawsze jednak, stawianie się w roli młodej, głupiej dziewczyny, potrzebującej rady bardzo światłych ludzi, połączone było z maksymalną dozą napięcia nerwowego i ryzyka „czy się tym razem uda, lub czy nie zauważyli”.

Podobnie było i teraz. Wprawdzie miałam w zepacie kilka druków świadectw zgonów oraz 2 papierscheiny in blanco, ale te nie były jeszcze postemplowane. Należało więc w ciągu najdalej 6 tygodni zdobyć druki ausweis'ów i odpowiednio wszystkie spreparować. Przede wszystkim jednak należało znaleźć sposób na dostarczenie w/w potrzebnych druków, pilnie do Warszawy. Wszelkie starania w tym kierunku, okazały się bezskuteczne. Przekazania paczki do W-wy z odzieżą zimową i lekami, oczywiście za dużą opłatą, odmówił również, w określonym terminie „zaufany” maszynista kolejowy - Volksdeutsch, Herr Teczek. Trzeba więc było coś wymyśleć.

Napisaliśmy list do Włodzisławia k/Jędrzejowa do najdroższej cioci - pani Przybylskiej Eugenii, wysiedlonej tam w 1940 r. że jeśli „umierającej drugiej cioci nie uda się zachować przy życiu”



niech przynajmniej zaraz telegraficznie powiadomi, to może uda mi się pojechać na pogrzeb. Rzeczywiście, w ciągu niespełna miesiąca, nadszedł telegram z Wodzisławia, potwierdzony przez tamtejszą komendę niemieckiej policji - telegram o treści „Mania umarła - pogrzeb w sobotę”. Z bardzo zboloną twarzą, zjawiłam się następnego dnia pracy i bez słowa, po wejściu do gabinetu, podałam swemu groźnemu szefowi „Herrn Hoyer’owi” telegram. Ten, jako Reichsdeutscher, nie znał wogóle języka polskiego. To też począł z trudem sylabizować słowa i w efekcie zamiast „Mania” odczytał „mama umarła”. Musiał wyglądać godnie współczucia, bo kazał mi przestać płakać i oświadczył że pomoże mi w uzyskaniu zezwolenia na wyjazd do Generalgouvernementu. Ja w tym momencie, bojąc się, że przy lada okazji może się wydać, iż matka moja żyje i mieszka razem z nami w Ciechocinku, szybko w lansadach mu podziękowałam wyjaśniając, iż chodzi o matkę męża, która nawiasem mówiąc, mieszkała w odległości 7 km.

Herr Hoyer, okazał się tak wspaniałomyślny, że stwierdził iż zapewne i mąż chciałby pojechać na pogrzeb matki. Pomimo mojego oświadczenia, że mąż sam, z racji swego kalectwa nogi, nie pojedzie a o nas dwoje ja nie śmię prosić - Herr Hoyer zakomunikował, iż porozmawia w tej sprawie z Herrn Leutnant Bayer, komendantem policji niemieckiej w Ciechocinku i z Herrn Buergermeister Mohrläck.

Odpowiedź otrzymałam jeszcze tego samego dnia, że po skonsultowaniu się telefonicznie z przełożonym męża „mit Herrn Mey” i na podstawie jego opinii, otrzymamy obydwójce zezwolenie na wyjazd i praw przebywania na terenie Generalgouvernement przez 8 dni.

W taki to sposób, następnego dnia, żałobnie odzieni wyjechaliśmy rzekomo na pogrzeb - oczywiście, posiadając odpowiednie ukryte i uprzednio przygotowane druki.

Do Kutna dojechaliśmy szczęśliwie. Jednak tam przy kontroli granicznej naszych Grenzscheinów /dokumentów/ coś się widać przedstawicielom władzy nie podobało, gdyż kazali nam wysiąść z pociągu i udać się do komendy na dworcu.

Był wczesny wieczór. Pociąg do W-wy już odjechał. Nam kazano czekać. Przeżywaliśmy straszne chwile, myśląc intensywnie jak pozbyć się niebezpiecznych papierów. Było to jednak, w aktualnych warunkach niemożliwe, bo tego rodzaju manipulacje, mogłyby właśnie wzbudzić podejrzenie. Powtarzaliśmy tylko w kółko, przy wtórze meg

placzu, że jedziemy na pogrzeb matki. Nikt nas jednak, jak dotąd nie rewidował.

Tak minęła noc. Następnego dnia, gdzieś około godziny 10-iej na nasze prośby o zwolnienie, pełniący aktualnie dyżur policjant oświadczył nam, że to się okaże po rozmowie telefonicznej „mit Stadtverwaltung in Hermannsbad.“

Rzeczywiście, po godzinie, zostaliśmy zwolnieni. Jak się potem okazało, istotnie sprawdzano, czy ja faktycznie pracuję w Stadtverwaltung in Hermannsbad i czy obydwójce z mężem jako Polacy, jedziemy legalnie poza teren „Warthegau“.

Dalej już bez przeszkód dojechaliśmy do Warszawy, gdzie pod adresem ul. Nstelińska 8 m 6 kobiecie o pseudonimie „Kozaczek“ doręczyłam przemycone draki.

Nas, z racji konieczności posiadania na paszportach stempli komendy policji w Wodzisławiu, czekała jeszcze podróż do tej miejscowości. Dotarliśmy tam już bez przeszkód, po za jazdą w ekropnym tłoku i przeżywaniu trzykrotnej rewizji na stacjach w Warce, Radomia i Kielcach - posiadanych przez pasażerów bagaży, zawierających skłonię, rąbankę, gęsi itp.

W drodze powrotnej, znów zatrzymaliśmy się w W-wie, gdzie prz „Kozaczka“ skierowani zostaliśmy do „Romka“ p. Marcinkiewicza, pracującego wówczas na dworcu Warszawa-Wschodnia. Tam uzyskaliśmy szereg - przyznam się jeszcze dziś, niezrozumiałych dla mnie wiadomości dla „konwala“

Informacje wprowadzić zdążyliśmy mu przekazać, ale wątpię czy zdołał je odpowiednio wykorzystać, gdyż następnego dnia zjawił się ponownie w Ciechocinku, ze stwierdzeniem, iż do Torunia już wrócić nie może. Przebywał u nas, ukrywając się jako chory nasz krewny, około 2-ech tygodni tj tyle ile trzeba było czasu, aby przygotować dokumenty i zorganizować mu wyjazd do W-wy w charakterze pomocnika maszynisty, na parowozie pociągu kursującego na trasie Aleksandrów Kujawski - Kutna - Warszawa.-

*Halina Szczepaniak  
ps. „Chuda“*

*Warszawa, maj 1979 r.*

5

JEDNO z WIELU PRZEŻYC w OKRESIE WOJNY.

Był wrzesień 1942 r. Mieśliśmy właśnie siadać do skromnego obiadu - gdy zjawił się On. Przyjechał z Torunia na rowerze. Wyglądał źle i był bardzo zmęczony.

Jadąc bocznymi, polnymi ścieżkami, aby unknąć spotkań z władzą, drogę 24 km. odbywał w ciągu 4-ch godzin. Jednak nie przyjazd do Ciechocinka, ówczesnego Hermannsbad'u, był przyczyną zmęczenia. Życie w Toruniu stawało się coraz cięższe. Po raz już trzeci musiał zmieniać miejsce zamieszkania. Ostatecznie, wylądował wraz z rodziną w skromnym mieszkanku na Mokrem. Lecz i tu okazało się, że nie jest bezpiecznie. Niemcy wiedzieli, że jest z zawodu lekarzem, a ponieważ zdecydowanie wraz z żoną odmówił wpisu na „Volksliste” zaczęli w swoisty sposób „umilać” im życie.

Pomimo szeregu szykan i trudności, doktor Stanisław Banasiak, bo o nim właśnie tu mowa, nie przerwał pracy konspiracyjnej. Wraz z żoną Haliną, która w okresie przedwojennym była wykładowcą języka polskiego w Toruńskim Gimnazjum - organizowali sieć konspiracyjnej walki z okupantem na terenie Torunia i okolic.

Właśnie dr. Banasiak- „konował” jak był wówczas znany, wiedząc o tym, że z racji mego zatrudnienia w niemieckim „Stadtverwaltung” mam pośredni dostęp, aczkolwiek niełatwy, do urzędowych druków, gdyż takowe już mu trzykrotnie dostarczałam - przybył, w tej sprawie. Tym razem jednak zadanie było trudniejsze, gdyż formularze in blanco z „mojego Stadtverwaltung” należało dostarczyć do Warszawy i wszystko wskazywało na to, że z konieczności organizacją dostawy musimy się zająć my - tj ja i mój mąż. Poprosta kontakty toruńskie z W - wą zaczęły zawodzić, z tej prostej przyczyny, że ludzie pewni bądź zostali już wysiedleni, bądź jako „spaleni” musieli uciekać na skutek szykan i denuncjacji byłych współziomków, a obecnie „Volksdeutsche” ów”

Takiej denuncjacji obawiali się m.in. również i Banasiakowie. Obecnie, naszym zadaniem było zorganizowanie dostarczenia pod wskazany adres w W-wie, 3 konnkart in blanco, 3 świadectw zgonów oraz ile się da druków „Bessierschein”. W sumie zadanie nie było łatwe.

W biurze „Stadtverwaltung” obok całej plejady reichsdeutschów i volksdeutschów, nas Polaków pracowało tylko troje tj. ja jako

./.

księgową, kolega Eugeniusz Andryszewski - jako pracownik pomocniczy w dziale Herrn Berkenkampfa, do rozliczania kartek żywnościowych oraz kolega Bronisław Łopaciński, ułomny na nogę - w „Meldeamtie” u Herrn Recha. Żadne z nas jednak, z racji swej przynależności narodowej nie miało dostępu do druków. Trzeba je więc było po prostu kraść. Misję tę spełniałam już kilkakrotnie. Prosto „pałałam wielką sympatią” do fraulein Warnke, sekretarki Burgermeistera a Mohrlocka, która dysponowała pieczętkami oraz pozwoliłam się kokietować p. Wacławowi Naruszcwiczowi b. przedwojnemu komisarzowi policji na powiat nieszawski, a ~~wówczas~~ wówczas obywatelowi ukraińskiemu, pełniącemu funkcję kierownika „Standesamt” dysponującego drukami świadectw urodzeń, zgonów, ausweis’ów i t.p.

Nic tak ludzi zjednywa, jak wmawianie im, że są mądrzy i genialni. Nie szczędziłam więc słów uznania co do mądrości w/w osób i podkreślałam zawsze, że są dobrymi ludźmi i najlepiej ze wszystkich współpracujących potrafią mi wyjaśnić niezrozumiałe dla mnie z racji języka, problemy - pod łada pretekstem, wielokrotnie przepraszając za absorbowanie, biegałam do ich pokojów.

W takich warunkach udawało mi się zdobywać ich zaufanie i bezcenne dla mnie papierki. Zawsze jednak, stawianie się w roli młodej, głupiej dziewczyny, potrzebującej rady bardzo światłych ludzi, połączone było z maksymalną dawką napięcia nerwowego i ryzyka „czy się tym razem uda, lub czy nie zauważyli”.

Podobnie było i teraz. Wprawdzie miałam w zapasie kilka druków świadectw zgonów oraz 2 pasierschein’y in blanco, ale te nie były jeszcze postemplowane. Należało więc w ciągu najdalej 6 tygodni zdobyć druki ausweis’ów i odpowiednio wszystkie spreparować. Przede wszystkim jednak należało znaleźć sposób na dostarczenie w/w potrzebnych druków, pilnie do Warszawy. Wszelkie starania w tym kierunku, okazały się bezskuteczne. Przekazania paczki do W-wy z odzieżą zimową i lekami, oczywiście za dużą opłatą, odmówił również, w określonym terminie „zaufany” maszynista kolejowy - Volksdeutsch, Herr Toczek. Trzeba więc było coś wymyśleć.

Napisaliśmy list do Wodzisławia k/Jędrzejowa do „najdroższej cioci - pani Przybylskiej Eugenii, wysiedlonej tam w 1940 r. że jeśli „umierającej drugiej cioci nie uda się zachować przy życiu”

niech przynajmniej zaraz telegraficznie powiadomi, to może uda mi się pojechać na pogrzeb. Rzeczywiście, w ciągu niespełna miesiąca, nadszedł ~~xxxgxxx~~ z Wodzisławia, potwierdzony przez tamtejszą komendę niemieckiej policji - telegram o treści „Mania umarła - pogrzeb w sobotę”. Z bardzo zboląłą twarzą, zjawiłam się następnego dnia w pracy i bez słowa, po wejściu do gabinetu, podałam swemu groźnemu szefowi „Herrn Hoyer’owi” telegram. Ten, jako Reichsdeutscher, nie znał wogóle języka polskiego. To też począł z trudem sylabizować słowa i w efekcie zamiast „Mania” odczytał „mama umarła”. Musiałam wyglądać godnie współczucia, bo kazał mi przestać płakać i oświadczył że pomoże mi w uzyskaniu zezwolenia na wyjazd do Generalgouvernement. Ja w tym momencie, bojąc się, że przy lada okazji może się wydać, iż matka moja żyje i mieszka razem z nami w Ciechocinku, szybko w lansadach mu podziękowałam wyjaśniając, iż chodzi o matkę męża, która nawiasem mówiąc, mieszkała w odległości 7 km.

Herr Hoyer, okazał się tak wspaniałomyślny, że stwierdził iż zapewne i mąż chciałby pojechać na pogrzeb matki. Pomimo mojego oświadczenia, że mąż sam, z racji swego kalectwa nogi, nie pojedzie, a o nas dwoje ja nie śmię prosić - Herr Hoyer zakomunikował, iż porozmawia w tej sprawie z Herrn Leutnant Bayer, komendantem policji niemieckiej w Ciechocinku i z Herrn Buergermeister Mohrlöck.

Odpowiedź otrzymałam jeszcze tego samego dnia, że po skonsultowaniu się telefonicznie z pracodawcą męża „mit Herrn Mey” i na podstawie jego opinii, otrzymamy obydwójce zezwolenie na wyjazd i prawo przebywania na terenie Generalgouvernement przez 8 dni.

W taki to sposób, następnego dnia, żałobnie odziani wyjechaliśmy rzekomo na pogrzeb - oczywiście, posiadając odpowiednio ukryte i uprzednio przygotowane druki.

Do Kutna dojechaliśmy szczęśliwie. Jednak tam przy kontroli granicznej naszych Grenzscheinów /dokumentów/ coś się widać przedstawicielom władzy nie podobało, gdyż kazali nam wysiąść z pociągu i udać się do komendy na dworcu.

Był wczesny wieczór. Pociąg do W-wy już odjechał. Nam kazano czekać. Przeżywaliśmy straszne chwile, myśląc intensywnie jak pozbyć się niebezpiecznych papierów. Było to jednak, w aktualnych warunkach niemożliwe, bo tego rodzaju manipulacje, mogłyby właśnie wzbudzić podejrzenie. Powtarzaliśmy tylko w kółko, przy wtórze mego  
./.

płaczu, że jedziemy na pogrzeb matki. Nikt nas jednak, jak dotąd nie rewidował.

Tak minęła noc. Następnego dnia, gdzieś około godziny 10-ej na nasze prośby o zwolnienie, pełniący aktualnie dyżur policjant oświadczył nam, że to się okaże po rozmowie telefonicznej „mit Stadtverwaltung in Hermannsbad.”

Rzeczywiście, po godzinie, zostaliśmy zwolnieni. Jak się potem okazało, istotnie sprawdzano, czy ja faktycznie pracuję w Stadtverwaltung in Hermannsbad i czy obydwójce z mężem jako Polacy, jedziemy legalnie poza teren „Warthegau”.

Dalej już bez przeszkód dojechaliśmy do Warszawy, gdzie pod adresem ul. Natolińska 8 m 6 kobiecie o pseudonimie „Kozaczek” doręczyłam przemycone druki.

Nas, z racji konieczności posiadania na paszportach stempli komendy policji w Wodzisławiu, czekała jeszcze podróż do tej miejscowości. Dotarliśmy tam już bez przeszkód, po za jazdą w okropnym tłoku i przeżywaniu trzykrotnej rewizji na stacjach w Warce, Radomiu i Kielcach - posiadanych przez pasażerów bagaży, zawierających skłoninę, rąbankę, gęsi itp.

W drodze powrotnej, znów zatrzymaliśmy się w W-wie, gdzie przez „Kozaczka” skierowani zostaliśmy do „Romka” p. Marcinkiewicza, pracującego wówczas na dworcu Warszawa-Wschodnia. Tam uzyskaliśmy szereg - przyznam się jeszcze dziś, niezrozumiałych dla mnie wiadomości dla „konowała”

Informacje wprowadzić zdążyliśmy mu przekazać, ale wątpię czy zdołał je odpowiednio wykorzystać, gdyż następnego dnia zjawił się ponownie w Ciechocinku, ze stwierdzeniem, iż do Torunia już wrócić nie może. Przebywał u nas, ukrywając się jako chory nasz krewny, około 2-tych tygodni tj tyle ile trzeba było czasu, aby przygotować dokumenty i zorganizować mu wyjazd do W-wy w charakterze pomocnika maszynisty, na parowozie pociągu kursującego na trasie Aleksandrów Kujawski - Kutno - Warszawa.-

lutym 1944 r.

IV / 1. Korespondencja bieżąca z E. Zawacką i Fundacją

1. Pismo H. H. Szczepańskich z 17.08.1989 do Klubu Historycznego (ZK-3) w sprawie Odszuki Pamiętkowej Pom. Okręgu AS, ręk. oryg. k. 1 s. 1
2. List H. Szczepańskiej do E. Zawackiej z 20.09.1994 (J. Barowski), ręk. oryg. k. 1 s. 2-3
3. Pismo E. Zawackiej do H. i H. Szczepańskich z 10.10.1994, mpis kop. k. 1 s. 4
4. Pismo H. i H. Szczepańskich do Elżbiety Zawackiej z 27.10.1999, mpis oryg. k. 1 s. 5
5. Pismo Fundacji z 30.12.1999, mpis kop. k. 1 s. 6
6. Pismo H. Szczepańskiej z 14.11.2000 w sprawie przekazania pamiętek po (Marii Zofii Braun i Joannie Dmitrijew) inf. o Marii Saolnowskiej, Kryptynie Grabińskiej, mpis kserokop. k. 1 s. 7
7. Pismo Fundacji do H. Szczepańskiej z 29.12.2000, mpis kserokop. k. 1 s. 8
8. Pisma H. Szczepańskiej do Fundacji z 5.02.2000, 21.02.2001, 26.10.2006, 7.11.2003 w sprawie udziału w sesji, mpisy k. 4 s. 9-12
9. Pismo do Fundacji z 14.11.2006, oryg. (zest. dokumenty) k. 1 s. 13

10. List Gminy Sesepeńskiej z 22.10.2007

- inf. o odnawianiu własnych i  
majątku Florka, napis, oryg.

k. 1 3, 14





Товарищество Казанско-Поморские  
 Отделения в Торуне  
 Клуб Исторический  
 ул. В. Смирнова 6/6  
 87-100 Торунь

Товарищаму инициативному обществу писем  
 Замк. (без даты) внах с дружинами лекциями -  
 сжатию Одесской Памятной Обществу Помор-  
 ских АК сер. нр. 153 и 159.

Попытки в отношении - сведения в  
 отношении - в отношении предоставления для  
 дела и деятельности нашей в АК.  
 Значит в предоставлении предоставления; и в  
 отношении быть другим и в отношении  
 каталога в литературе, за со стороны при-  
 правлений.

Закрытый журнал научных и  
 публикаций

2676 Закрытый

Варшава, 17.08.1989

Krasnowa, 20. IX. 1994r

Wpłynęło dnia 27.10.94  
78014194

Wielce szanowna Pani Profesor

Porwalam sobie do niepokoi, gdyż w dniu 16. X. br. wraz z mężem udajemy się na 3 miesięce do USA. Między innymi będziemy w San Diego w Kalifornii. Stamtąd mamy następującą zapytani, na którą mam nadzieję być świadkiem. Otóż p. Faden z Borowski z Kofa HK w San Diego zapytuje o „Ciebro-cienno” zamieszkałe w San Diego prowadzącej „Forum”, o jej udziały, „Soproka”. Wiem, że tak „Ciebro-cienno” była w San Diego. Proszę więc uprecyznić o potwierdzenie czy powyższe dane odnoszą się do Pani. Na p. Borowski nie znam, a zapytanie otrzymałam przez osobę trzecią. Pyta bym i chętnie, gdyby istotnie udostępnić się pomocy w uwarunkowaniach w kontaktach.

Otrzymałam również zaproszenie do uczestnictwa w historycznym sympozjum, ale z w/w względów nie będziemy mogli w nim uczestniczyć.

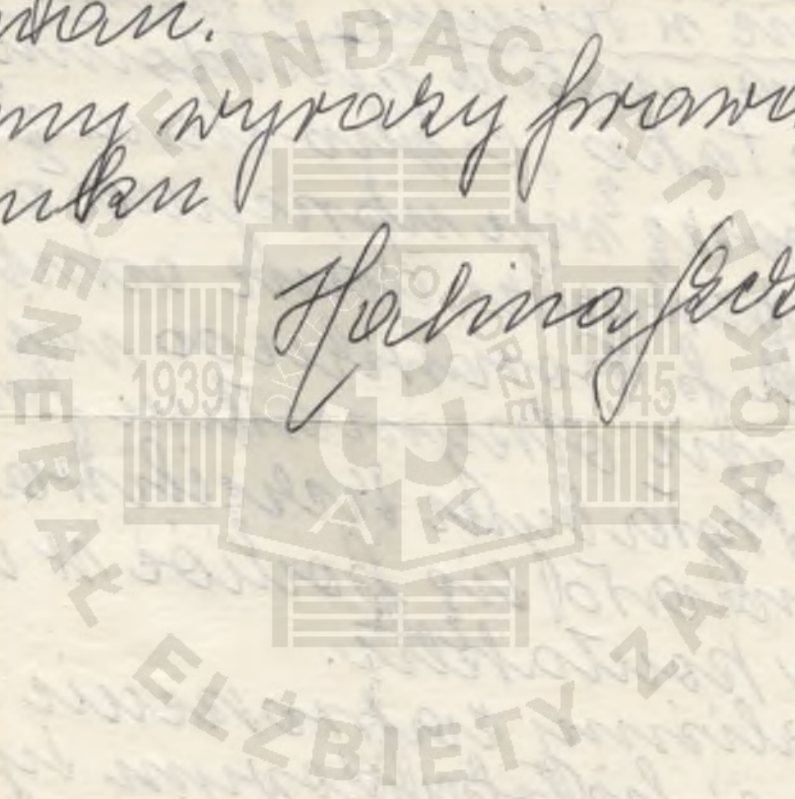
Przy okazji porwalam sobie jeszcze wspomnieć „siwki” odnoszące się do działających na terenie Ciebrocienka zaprzyjaciełonych środowisk organizacyjnych - społecznych pod nazwą „KOP” a później HK. - Wśród tych „siwki” otrzymałam, będąc w swoim czasie w Forum,

Skie jestem pewna, czy odpowiada  
 one symbolom. Jeżeli nie, to po prostu  
 nie potrzebuję się brakiem dane  
 wzmianki.

Ślepkoc Pami francz i magania z  
 różnego rodzaju frekwencjami,  
 wyrażamy w nich i naszymi  
 słowami i w tym celu dla jej  
 pokrycia.

Łożymy wyrazy prowadzący  
 Kuchnia

Halina Perzowska



Toruń, 1994.10.10

Ldz. 780/A/94

Państwo  
Halina i Henryk Szozepańscy  
ul. Smolna 9 m 21  
00-375 Warszawa

Szanowni, Drodzy Państwo,

Dziękuję za list z 20.09.94, otrzymany dopiero 7 bm. - a jest to dla mnie list bardzo pilny ze względu na datę Państwa wyjazdu w dniu 16 bm.

1. Proszę uprzejmie p. Tadeuszowi Borowskiemu / z Koła AK San Diego / wraz z serdecznym pozdrowieniem podać mój adres
2. Szkoda, że nie będziecie Państwo na naszej IV Sesji. Dostarczymy wydrukowane w 1995r. "Materiały z Sesji"; ale chodziło nam o kontakt osobisty w związku z drugą częścią naszego "Słownika Konspiracji Pomorskiej".
3. Dziękuję za wypisanie kartki nazwiskowe; bardzo nam zależy na napisaniu przez wymienionych tam kombatahtów lub o nich szczegółowych relacji wg załączonego kwestionariusza /który proszę przekazać po powrocie w San Diego/.

Bardzo serdecznie życzę "Dobrej Drogi" oraz załączam dla tamtejszych AK-owców pozdrowienia od Cichociemnej "Zo"

Σ?

/-/ Elżbieta Zawacka

Załączniki:  
- folder o Fundacji  
- kwestionariusz relacji

8278957

zachwaszany wyjazd

5

Halina SZCZEPAŃSKA  
ul. Smolna 9 m 21  
00-375 Warszawa

Warszawa, 1999 październik 27

FAPITK

Wpłynęło dnia 3.11. KM  
Ldz. 3081 / 482 / 99  
D.O.

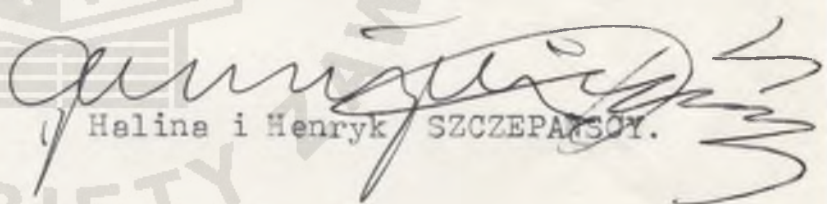
Wielce Szanowna Pani Profesor!

Z wielką przykrością i żalem pragnę powiadomić, że ze względów zdrowotnych, nie będę w stanie skorzystać z zaproszenia na IX Sesję Popularnonaukową n.t. "Wojenna służba Polek w II wojnie światowej", mającą odbyć się w dniach 6 i 7 listopada b.r.

Stan zdrowia, a w szczególności daleko posunięta choroba nóg i kręgosłupa /skutki represji wojennych/ uniemożliwiają mi poruszanie się. Ze względu na wyjątkowo bogaty i interesujący program zajęć sesyjnych i zjazdowych, bardzo boleję nad zaistniałą sytuacją.

Z uwagi na to, że zgodnie z Pani sugestiami podjęłam akcję rozpropagowania działalności tamtejszej Fundacji - na terenie Californii i Floridy - serdecznie proszę o przysłanie mi w miarę możliwości, stosownych materiałów propagujących tę działalność, gdyż oile zdrowie moje ulegnie poprawie, w drugiej połowie grudnia tam wyjedziemy.

Życzę Pani Profesor dużo zdrowia i pomyślności w tak trudnej a zarazem pożytecznej pracy - bardzo serdecznie Panią pozdrawiamy

  
Helina i Henryk SZCZEPAŃSKY.

Przy zalewaniu 27

nie wyjechali - przestoć mat oniety KM.

(przestawo 30 x 11 '99) 29 XII '99

# MEMORIAL

Generał Marii Wittek

Toruń, 30...XII 1999 r.

6

*kopia*

1.dz.3606/WSK/99

Państwo Halina i Henryk Szczepańscy  
00-375 Warszawa, ul. Smolna 9/21

Szanowni Państwo,

Ustosunkowując się do państwa listu z listopada br. oraz do naszej rozmowy telefonicznej z 29 bm. przesyłam materiały (druki) propagujące działalność naszej Fundacji oraz Memoriału Generał Marii Wittek (5 kompletów). Z góry też dziękuję za ich rozprawienie poza granicami naszego kraju.

Z poważaniem i serdecznymi życzeniami Noworocznymi  
od całego zespołu Fundacji a zwłaszcza od Pani Profesor Elżbiety Zawackiej

*K. Minczykowska*

Katarzyna Minczykowska

Dokumentalistka Archiwum WSK  
przy Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”

zał.:

1/ Druki informacyjne dotyczące działalności FAPAK i Memoriału Generał Marii Wittek

Ksero

T-K-605/609 Pom.

- ad pines' /  
do teści'

dotyczy'

Halina SZCZEPAŃSKA  
ul. Smolna 9 m. 21  
00-375 Warszawa

Warszawa, 2000 listopad 14

7

Wpłynęło dnia 17.11.2000  
L.dz. 3566/ WSK/ 2000.

3746 /  
Biqd-

Pani  
Prof. Elżbieta ZAWACKA  
ul. Wielkie Garbary 2  
87-100 Toruń

Wielce szanowna Pani Profesor!

Wiele obiecywałam sobie z uczestnictwa w Sesji, w dniach 18-19 b.m. niestety - stan zdrowia nie pozwala mi na wyjazd z Warszawy /trudności w poruszaniu się/. Bardzo mi przykro z tego powodu.

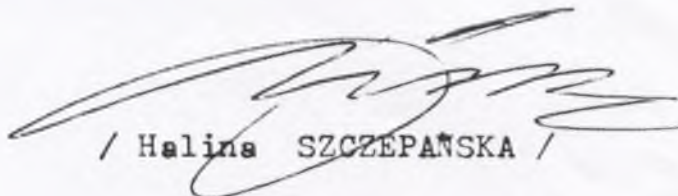
Mając jednak na uwadze apel i wytyczne Pani Profesor w czasie spotkania w Warszawie, w przedmiocie zgłaszania znanych kobiet, działających w Ruchu Oporu w czasie ostatniej wojny światowej - przy najbliższym zgłaszam takie dane, dotyczące:

Marii SADKOWSKIEJ, Krystyny GRABINSKIEJ, Joanny DMITRJEW i Zofii BRAUN.

Z tymi dwiema ostatnimi byłam, w czasie okupacji niemieckiej na terenie Warszawy, w szczególnie bliskim kontakcie - jako łączniczka. Będę bardzo wdzięczna jeśli posiadane przeze mnie cenne pamiątki po nich, znajdą miejsce w tamtejszym archiwum. Nie mam bowiem komu ich pozostawić,

Życząc Pani zdrowia i pomyślnego spełnienia wszystkich zamierzeń, łączymy wraz z mężem wyrazy szacunku i poważania.

Załączników: plik



/ Halina SZCZEPAŃSKA /

FUNDACJA  
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej  
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186  
87-100 TORUŃ

Toruń 29 XII 2000 r.

Pani Halina Szczepańska  
ul. Smolna 9 m 21  
00-375 Warszawa

I . dz . 4884 / WSK / 2000

Szanowna Pani,

W imieniu Pani Profesor dziękujemy bardzo za list i przesłane przez Panią informacje i piękne zdjęcia. Niewątpliwie były one dla Pani bardzo cenną pamiątką, tym bardziej doceniamy ten dar. Na ich podstawie została założonateczka osobowa na nazwisko Joanny Dmitrjew o numerze inwentarzowym 2198/WSK. Ponieważ jednak poza zdjęciami nie posiadamy żadnych innych informacji na temat Joanny Dmitrjew i jej córki Zofii Braun zwracamy się do Pani z prośbą czy nie zechciałaby Pani napisać czegoś więcej o ich okupacyjnej działalności, zwłaszcza że jak sama Pani pisze była Pani z nimi w bliskim kontakcie w czasie wojny w okupowanej Warszawie. Pozwolę sobie przestać schemat relacji WSK, na podstawie którego mam nadzieję, zechce Pani uzupełnić informacje na temat tych dwóch kobiet.

Dziękujemy także za dane i adres pani Marii Sadkowskiej, działaczki NSZ w czasie wojny. W najbliższym czasie nawiążemy z nią kontakt, miejmy nadzieję korzystny dla obu stron.

Proszę wybaczyć, że odpowiedź na Pani list przychodzi tak późno, ale opóźnienie to wynikało z przedświątecznego nawału obowiązków. Dołączamy serdeczne życzenia dużo zdrowia i pomyślności w Nowym 2001 Roku i w Nowym XXI Wieku dla Pani i męża i liczymy na dalszą współpracę z naszym archiwum

Z wyrazami szacunku

*Dorota Kromp*  
mgr Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK



Halina SZCZEPAŃSKA  
Nr.inw.605/605/Dom.  
Ps. "Chuda", "Hala"  
zam. ul. Smolna 9/21  
00-375 W a r s z a w a

Warszawa, 2001 luty 05

*(a nie "Hala")*

Wpłynęło dnia 12. 02.  
Licz. 268 WSK 2001  
1210-

Pani

Dorota KROMP - Dokumentalistka Archiwum  
WSK -Fundacji Archiwum Pomorskiego AK.  
ul. Wielkie Garbary 2  
87-100 T o r u ń

Dotyczy: nr. inw. 2198/WSK.

Szanowna Pani!

W odpowiedzi na tamtejsze pismo z dnia 29.XII.2000 r. niniejszym wyrażam serdeczne podziękowanie za właściwe zrozumienie moich intencji i ż przychylnie zajęcie się sprawą, zachowania w pamięci bohaterskiej działalności, wskazanych przeze mnie kobiet t.j. Joanny DMITRJEW i Zofii BRAUN - już nieżyjących.

Zgodnie z Pani życzeniem opracowałam odnośne relacje, które w załączeniu przesyłam.

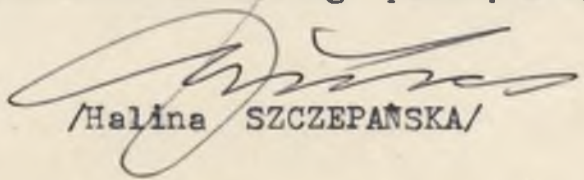
Starałam się bardzo, aby były one rzetelne i przedstawiały w właściwym świetle atmosferę tamtych czasów i uczestnictwo w nich w/w kobiet. Ponieważ jednak fakty te działy się ponad pół wieku temu, być może brak bliższych szczegółów, obniża ich wartość.

Dla porządku, załączam jeszcze kilka znalezionych w międzyczasie zdjęć, które powinny bardziej uwiarygodnić opisane przeze mnie fakty.

Łącząc wyrazy szacunku, jednocześnie proszę o przekazanie serdecznych pozdrowień od nas obojga Pani Profesor ZAWACKIEJ oraz Pani ZAWACKIEJ-WAKARECY, dla których działalności wyrażamy szczególny podziw i szacunek.

Proszę wybaczyć zbyt spóźnioną reakcję z mojej strony, na tamtejszy list, ale w dniu 18.I.br przeżywaliśmy pogrzeb b. bliskiej osoby, poprzedzony ciężką chorobą, a tak na marginesie to nadmieniam, że był to już siódmy w okresie od marca 2000 r. Dlatego proszę o wyrozumiałość.

Załączników: plik i zdjęcia.

  
/Halina SZCZEPAŃSKA/

FUNDACJA  
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej  
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186  
87-100 TORUŃ

Toruń 21 II 2001 r.

Pani Halina Szczepańska  
ul. Smolna 9/21  
00-375 Warszawa

1.dz.364 WSK 2001

Szanowna Pani,

Dziękuję Pani za przesłanie tak cennych relacji na temat losów wojennych Joanny Dmitrjew i jej córki Zofii Braun, a także wspaniałych fotografii. Materiały te uzupełniły teczkę już wcześniej założoną (nr inw. 2198/WSK). Relacja na temat Zofii Braun znajduje się w teście jej matki; losy tych dwóch kobiet były ściśle ze sobą splecione w czasie wojny i uznałam, że nie należy ich rozdzielać. Jeżeli jednak Pani jako twórcza relacji życzy sobie aby na nazwisko Zofii Braun założyć osobną teczkę to ustosunkuję się do tego. Cieszę się bardzo, że znalazła Pani czas na opracowanie tych relacji, zwłaszcza, że jak Pani pisze w liście los ciężko doświadczył Pani rodzinę. Współczuję Pani z powodu śmierci bliskich i tym bardziej wyrażam podziw dla Pani pracy.

Szanowna Pani jeżeli posiada Pani informacje na temat innych kobiet działających w konspiracji w czasie wojny to prosimy o przysłanie ich do nas. Może są jeszcze inne kobiety, których relacje zechciałaby Pani opracować? Wszelkie informacje są dla nas bardzo cenne.

Jeszcze raz dziękuję za list, przesyłam serdeczne pozdrowienia od Pani Profesor i od siebie i mam nadzieję, że współpraca Pani z naszym Archiwum będzie trwać nadal.

Z wyrazami szacunku

*D. Kromp*  
Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

Halina SZCZEPAŃSKA.  
ul. Smolna 9 m. 21  
00-375 Warszawa.

11  
Wpłynęło dnia 6.11.  
Ldż. 3934 HSK Łoś.

Fundacja

"Archiwum Pomorskie Armii Krajowej"

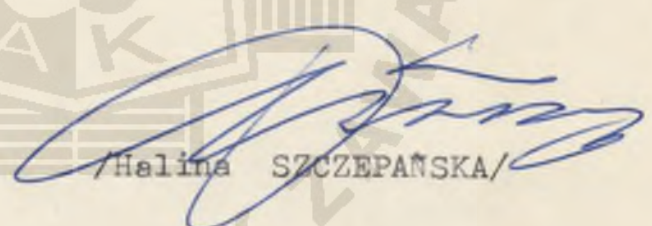
ul. Wielkie Garbary 2

87-100 T o r u ń

Niniejszym potwierdzam odbiór zaproszenia do udziału w XII Sesji Popularnonaukowej na temat Wojennej służby Polek w II wojnie światowej.

Z wielką przykrością jednak zawiadamiam, że z uwagi na b. zły stan zdrowia nie mogę w niej uczestniczyć, choć bardzo tego bym pragnęła.

Życząc pomyślnego przebiegu obrad, łączę wyrazy szacunku i poważania



/Halina SZCZEPAŃSKA/

Warszawa, 2002.X.26

ps: na konto Fundacji  
przekazuję 100.-zł.

Halina i Henryk Szczepańscy  
 Smolna 9 m.21;00-375 W-wa.

Warszawa, dnia 7 listopada 2003r.

FUNDACJA	
"Archiwum Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	12.11.2003
L. dz.	4810 / S-710 / XIII Pom-410
Załączniki:	.....
P.:	.....

FUNDACJA  
 "Archiwum Muzeum Pomorskie  
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"  
 Ulica W. Garbary 2  
 87-100 T O R U Ń

Dziękując serdecznie za życzliwą pamięć, czego wyrazem jest otrzymane zaproszenie do uczestniczenia w dniu 15 listopada br. wa XIII Sesji Póplarnonaukowej na temat "Społeczeństwo pomorskie w latach okupacji niemieckiej 1939 - 1945". Z wielką przykrością komunikujemy, że ze względu na zły stan zdrowia, z wyżej wymienionego zaproszenia skorzystać nie możemy,

Życząc pomyślnych obrad na tak wyjątkowo podniosły temat informujemy, że jednocześnie przekazujemy na tamtejsze konto 200.- złotych.-

Halina i Henryk Szczepańscy/

Halina Szczepańska  
ul. Smolna 9 m. 21  
00-375 Warszawa

W-wa, dn. 14.11.2006 r.

**FUNDACJA**  
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie  
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"  
 w Toruniu

Wpłynęło dnia 29.11.06  
 Lp. 2600/254-511/06

Załącznik

Referent

Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek

Toruń

Serdecznie dziękuję za życzliwą pamięć w postaci zaproszenia na XVI sesję Naukową w Toruniu w dniu 18 listopada br.

Życząc owocnych obrad – z przykrością jednak zawiadamiam, że w Sesji tej uczestniczyć nie mogę, z uwagi na wiek i zły stan zdrowia (niewidząca i po udarze mózgu).

Odnośnie sprawy informowania o walkach nieżyjących kobiet uczestniczących w II Wojnie Światowej pozwalam sobie przypomnieć, że przy piśmie z dnia 14 listopada 2000 r. – na adres „Fundacji” przesałam obszernie relacje i posiadane pamiątki po: Zofii Braun i Joannie Dmitriew.

Dla porządku – w celu uaktualnienia akt osobowych – pozwalam sobie przesłać:

- 1/ Kserokopię dowodu o mianowaniu mnie na stopień podporucznika Wojska Polskiego oraz,
- 2/ Zaświadczenie o odznaczeniu męża Henryka Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari i
- 3/ mianowaniu go na stopień podpułkownika Wojska Polskiego w dniu 12.08.2002 r.

Załącznik 3

poz. 2 i 3 złożono w  
 kence osobowej  
 Henryk Szczepański  
 Nr: 307/916 Pom.



(Halina Szczepańska)

Halina Szczepańska  
Smolna 9 m. 21  
00-375 Warszawa

Warszawa, 22 października 2007r

FUNDACJA  
"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"  
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 29.10.2007  
L. dz. 2404/Pom-110/07

Załącznik

Fundacja  
i Archiwum Pomorskie  
T o r u ń.

Uprzejmię proszę o uzupełnienie mojej relacji - życiorysu przez dołączenie do niej aktu mianowania mnie w dniu 18 kwietnia 2001r na stopień podporucznika Wojska Polskiego /zał.1/.

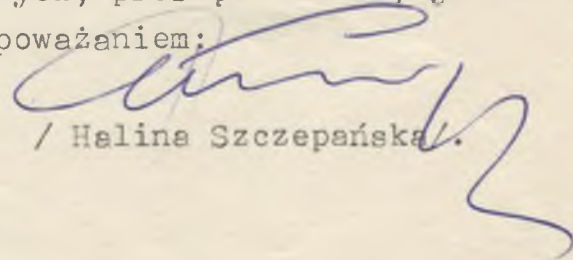
Mając wątpliwości, czy w relacji wymieniłam niżej wymienione, a uzyskane wcześniej odznaczenia a to:

- 1/ Oficerski Krzyż Orderu Odrodzenia Polski,
- 2/ Kawalerski Krzyż Orderu Odrodzenia Polski,
- 3/ Złoty Krzyż Zasługi,
- 4/ Krzyż Armii Krajowej,
- 5/ Krzyż Powstańczy,
- 6/ Krzyż Partyzancki,

7/ Medal za wojnę 1939r. W przypadku braku tych danych, uprzejmię proszę o uzupełnienie mojej ankiety, za co serdecznie dziękuję.

Powyższa prośba odnosi się również do relacji mojego męża Henryka Szczepańskiego, któremu w dniu 15.04. 1992 M.O.N. zweryfikowało Krzyż Srebrny Orderu Odrodzenia Polski Virtuti nadany w czasie w wojny 1939r Załącznik 2 oraz mianowania go w dniu 25 lipca 2002r na stopień podpułkownika Wojska Polskiego /zał 3/. Jest on obecnie członkiem Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Krzyża Wirtuti Militari. W przypadku braku tych danych, proszę również, jak na wstępie.

Z poważaniem:

  
/ Halina Szczepańska.

4 załączniki

*Zabi  
T: 01  
307/316 Pom.  
(Wstąpił anek)  
02.1/2  
k.*

T:K: 605/605 Pom. Mieszewa

Oscepaniska Halina

1. Karty informacyjne

lc. 6

Wieszawa 1  
PK

Szerepańska Halina w Ciechocinku,  
sygnalizowała Lochmanowi bliskie  
jego aresztowanie; aresztowana, pobita  
i uwięziona. Wydobył ją z więzienia  
Niemiec antyhitlerowski, kierownik kasy,  
Stuupfvernagel (moje Stuupfvernagel)  
zob. rel. Iwigniew Stankiewicz nr. 85. Hgr.  
-IH Gronowicki

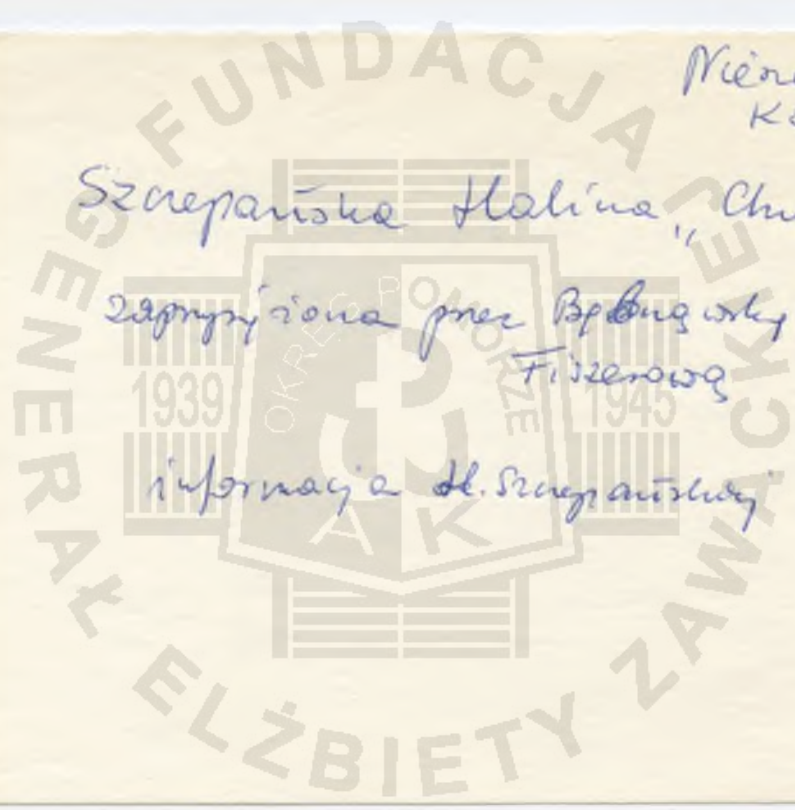


Mienawa  
KOP

Szerepanski Halina "Chudo"

Zaproszenia przez Babinski -  
Fiszera

informacja dl. Szerepanski



Moszech  
AK

3

Szczepańska Helina  
ps. „Chude”

Konspiracyjne wraz z wyjątkiem Niemciami z  
Cielborka, działające hitlerowskie organizacje  
opry ludobójcy w składzie: Szeńska L., Piotrowska F.,  
Noch T., Szeńska M., Dmochowska J., Pionierska K.,  
Borowa H., Lejpuska D. Grupa ta zajmowała  
się głównie działalnością samopomocy (pomoc  
jeńcom w dołach)

Woh. T.: Szeńska L., ul. sp. Moszech, I/1/s. 1  
s. 3; I/2/s. 7a, 8

JHM-P8

- Szczepaniśka Halime Wiesowa 4  
- WJ-PR

Zob. Szczepaniśki Henryk  
M: 307/916 Pom. Imp.  
Wrocław

Zob. Szalska Lucyna K: 679/1455 Jan  
- Wrocław, 2. I/1

K.A.

Літоўскіх  
АР 5

Сеццэпаіаіа Halina

Relacja opublikowana.

zob. Relacje ciałach i inspiracji państwa...,  
Hyd. FAPAK, t. XXXI, Tomu 2000, s. 277.

M. D. 09

Sacrapai skre Galime Nieszowa  
WSL F

sob. Lio'kowski B., Golske  
Podsiemne me Injawa ch... 1  
Jornin 2008, s. 269, 280-282,  
470, 479.

Hex 1/14

Szczepańska  
Malina

